Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ze względu na możliwe nieporozumienia podaję do ogólnej wiadomości, że od maja b. r. w Płoskirowskim Syndykacie (Stowarzyszeniu rolniczem) **nie pracuję i że żadne interesy** nie łączą mnie osobiście z syndykatem ani z dyrektorem syndykatu p. Stefanem Tchorzewskim.

1-1-4233-1 **Jan Tchorzewski.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt **T-wa Burmeister i Wain.**

KALENDARZ.

15 (28) Teresy.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8. otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Uwadze naszych posłów.

Jesteśmy w chwili rozpoczęcia się jesiennej sesyi Dumy państwowej i chociaż ani przeszłość, ani stan obecny do optymizmu nie usposabiają, zważywszy przeto, że zakładać rąk bezczynnie nam nie wolno, nasze przedstawicielstwo znowu będzie musiało uświadamiać Izbę a wraz z nią i społeczeństwo rosyjskie o niedomaganiach życia polskiego i czynić wszystko, co można, dla uzyskania ulg i zmian w zakresie przez okoliczności wskazanym.

Chcielibyśmy właśnie jedno z takich niedomagań podkreślić.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę czyją należy na konieczność podjęcia w czasie debaty nad podwyższeniem gaży nauczycielskiej kwestyi kapelanów katolickich, którzy dziś tak bardzo są upośledzeni, że i pod względem materyalnym i pod względem, że tak powiem, hierarchicznym żadnego właściwie stanowiska w nauczycielskiem ciele gimnazyalnem nie zajmują.

Etat gimnazyalny katechetów katolickich nie zna, każdy poszczególny kapelan jest, jak dotąd, nauczycielem „z wolnego najmu", jego gaża zależy od każdorazowej decyzyi rad pedagogicznych *respective* dyrektora gimnazyum i otrzymując nędzną płacę, po przesłużeniu nawet najwyższej liczby lat w służbie nauczycielskiej, żaden z kapelanów katolickich praw do emerytury nie zdobywa.

Pominąwszy na razie niestosowność i upokarzające z punktu tolerancyi religijnej upośledzenie, z takiego stanu rzeczy płynące, i, stojąc na stanowisku li tylko praktycznem, spójrzmy na kilka cyfr, określających średnią normę, według której rady pedagogiczne kapelanów wynagradzają:

Wyjaśnia to tabliczka poniższa:

	Liczba wykładów tygodniowo.	Gaża roczna.
Kijów	12	600 rb.
Winnica	16	600 rb.
Równe	16	400 rb.

Sądzę, że tych kilka cyfr zupełnie wystarcza dla zrozumienia, że przy obecnej drożyźnie i wobec pewnej, najskromniejszej bodaj normy życiowej, z danem stanowiskiem bezwzględnie związanej, powyższa skala wynagrodzenia jest więcej niż niedostateczna.

Z takiej gaży żyć nie można, stąd zaś płyną konsekwencye dla wychowania religijno-moralnego młodzieży szkolnej nader ujemne...

Nie mogąc przy najskromniejszych nawet wymaganiach utrzymać się z wynagrodzenia, jakie mu dane gimnazyum ofiarowuje, kapelan zmuszony jest szukać lekcyi w innych zakładach naukowych bądź rządowych, bądź prywatnych, a ponieważ płaca jest nierównomierna i zwłaszcza szkoły prywatne nader skromne na ten cel środki asygnować są w stanie, w rezultacie więc nauczyciel religii katolickiej obciążony bywa 30-stu do 36-ciu godzinami wykładów tygodniowych, co pozbawia go możności należytego pełnienia przyjętych na siebie obowiązków.

Różnica w wynagradzaniu katechetów prawosławnych i katolickich jest u nas nieproporcyonalnie ogromna. Naprzykład w winnickiem gimnazyum realnem wykłady religii prawosławnej opłacają się 1200-stu rb. rocznie, a katolickiej—600. Tamże w gimnazyum żeńskiem duchowny prawosławny otrzymuje 720 rb. rocznie, a katolicki—200 rb.

Takiej dysproporcyi w skali wynagrodzenia nie można tłumaczyć liczbą uczniów tego, lub innego wyznania. Wykład dla 10-ciu lub dla 50-ciu słuchaczów wymaga takiej samej pracy przygotowawczej i absorbuje tę samą ilość czasu. Aby pełnić należycie przyjęte na siebie obowiązki, kapelan bez względu na ilość powierzonej jego pieczy młodzieży musi mieć byt zabezpieczony i nie powinien obciążać się taką liczbą wykładów, która przechodzi jego siły i nie może nie wpływać na jakość i charakter wykonania przyjętych na siebie obowiązków.

A przytem, jak to zaznaczyliśmy wyżej, stanowisko kapelanów katolickich w ciele pedagogicznem jest dotąd jeszcze nieokreślone i nawet poniekąd upakarzające.

Stoją—po za etatem...

Pozbawieni są praw do emerytury.

Zajmują w zakładach naukowych stanowisko niewyraźne i nie odpowiednie.

Są pod każdym względem — upośledzeni.

Jak wiadomo w bieżącej sesyi dumskiej ma być rozpatrywany ministeryalny projekt podwyższenia gaży nauczycielskiej.

Za 12 lekcyi tygodniowo nauczyciel gimnazyalny będzie, zgodnie z projektem, otrzymywał 900 rb. gaży, zwiększanej co 3 lata o rb. 300, tak że po upływie 15 lat pensya jego będzie wynosiła 2,400 rb. niezależnie od wynagrodzenia za lekcye dodatkowe, za które nauczyciele mają pobierać po 75 rb. rocznie za każdą dodatkową godzinę w tygodniu.

Emerytura według projektu będzie wynosiła za lat 25-ć—1600 rb. a za 30—2400-sta...

Sądzimy, że w czasie debaty nad tym projektem posłowie nasi o kapelanach katolickich nie zapomną i że poczynią możliwe starania, aby stanowisko ich pod każdym względem unormować.

Edward Paszkowski.

Trafiła kosa na kamień.

Donosiliśmy w swoim czasie o niemych wiecach w Westfalii. Wiece te wywołały popłoch wśród hakatystów, świadcząc o pomysłowości polaków i umiejętności obejścia zakazu mówienia po polsku na publicznych zebraniach. Potwierdza się tu stara prawda, że polak zaczepiać nie umie, ale do obrony posiada najświetniejsze zalety. Obecnie sypią się jak z roga obfitości nowe pomysły, które mają na celu pokrzyżowanie zamiarów rządowych i obejście paragrafu 7-go ustawy o stowarzyszeniach i związkach.

I tak np. «Goniec W.» radzi, aby kinematograf zaprządz do służby narodowej. Powiada on słusznie, ze większe wrażenie od mów drukowanych robiłyby rzucane na płótno zdania mowy wiecowej za pomocą obrazów świetlnych. Więcejby utkwiły w pamięci i lud uczyłby się przy tej sposobności poprawnej pisowni polskiej. Zachodzą jednak poważne wątpliwości, czy projekt ten da się urzeczywistnić tak ze względów technicznych jak policyjnych.

Inny ciekawy środek podaje wychodząca w Wanne «Zgoda», która wychodzi z tej zasady, ze skoro psu szczekać, to i maszynie mówić wolno. Korespondent jej z Hamborn tak pisze: «Dlaczego polacy nie skorzystali jeszcze z wynalazku Edisona t. zw. fonografu, czyli maszyny mówiącej? Za pomocą takiej maszyny, którą zastosowano już w walce wyborczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, mogliby i nasi wiecownicy wysłuchać na zgromadzeniach referatów najlepszych naszych mówców i posłów. Takie maszyny mówiące oddałyby wielką usługę społeczeństwu zwłaszcza w tych dzielnicach, w których język polski na zgromadzeniach publicznych jest całkiem zakazany.

«Paragraf językowy nie dałby się zastosować wobec wynalazku opatrzonego patentem Rzeszy niemieckiej. Kiedy ludziom mówić nie wolno, niech mówią maszyny! My i maszyn chętnie wysłuchamy. Takie fonografy są wprawdzie drogie, ale przy znanej ofiarności społeczeństwa polskiego pieniądze na maszyny z pewnościąby się znalazły».

Powyższy projekt byłby najlepszy, gdyby fonograf mógł mówić dosyć wyraźnie i głośno.

Frazesy i polityka.

—)o(—

Społeczeństwo rosyjskie z niecierpliwością oczekuje powrotu Izwolskiego i zapowiedzianego wystąpienia w Dumie. Niecierpliwość ta jest zupełnie zrozumiałą, jeśli się zważy, że wypadki na Bałkanach zaskoczyły wszystkich niespodziewanie, a społeczeństwo rosyjskie dotychczas nie wie, jakie były posunięcia dyplomacyi rosyjskiej i jakie plany ma ona na przyszłość w całej aferze bałkańskiej.

W oczekiwaniu ważnych wyjaśnień debatuje prasa rosyjska żywo nad tem, jakie stanowisko powinna zająć Rosya. Prym w tych debatach trzyma „Nowoje Wremia". Mówi się tu w tonie podniosłym o wielkiem posłannictwie Rosyi. „Oddziałać na dobre a polubowne rozwiązanie wszystkich kwestyi, które powstały w ostatnich czasach pomiędzy państwem Ottomańskiem a Bułgaryą; wymówić wszystko, co się da na korzyść ograbionej Turcyi, pogrążonej w niedoli słowiańszczyzny i poszczególnych państw bałkańskich; zapewnić wszystkim, którzy ucierpieli, europejskie współczucie i pomoc; umocnić i rozszerzyć przyjazne stosunki z Turcyą, która przeżywa ciężkie czasy odrodzenia wewnętrznego — oto zadania — pisze „Nowoje Wremia", — które stoją przed Rosyą w sferze polityki bałkańskiej".

Wzniosłe te zadania jeszcze idealniej wyglądają w ustach p. A. Stołypina. „My mamy jedno dążenie —pisze brat premiera — wobec którego milknie zawiść, a którego znaczenie wykazuje nienawiść do nas: jest to bezinteresowna pomoc dla odradzającej się słowiańszczyzny. Myśmy niszczyli jej kajdany, kiedy w nich jęczała, myśmy zdala przyświecali jej, gdy w ciemnościach gubiła drogę; nie zawsze mogliśmy jej pomódz, ale zawsze rzucaliśmy się na pomoc i często razem biliśmy bez skutku o niewzruszony mur. My daliśmy jej siłę cierpliwości, oczekiwania i nadziei. Ona wie, że i my nie możemy walczyć bez wytchnienia, ale patrzy na nas w chwilach naszej bezsilności ze szczególniejszą miłością, bo wierzy, że my gromadzimy siły, pamiętając nietylko o sobie, ale i o nich — naszych przyszłych współbohaterach walczących w imię wielkiej jutrzenki słowiańskiej".

Jakby dla przeciwieństwa z tymi szumnymi frazesami pisze w „Słowie" petersburskiem G. Gradowskij: „Kulturalny i pokojowy sojusz ze słowianami bardzo jest dla nas pożądany, ale dla powodzenia w tej sferze należy przedewszystkiem posiadać siłę przyciągającą. Na nieszczęście siła ta jest systematycznie u nas niszczona przez ucisk społeczności, negacyę porządku prawnego, zastój oświaty, prześladowanie wolnej myśli i słowa. Jeżeli chcemy podtrzymać wśród słowian swój wpływ, to musimy wyrzec się starego przyzwyczajenia opiekowania się nimi. W ciągu trzydziestu lat od traktatu berlińskiego w Europie nie spano. Nietylko słowianie, ale nawet turcy, niewidocznie dla nas, wielu rzeczy się nauczyli". Nauczyli się przedewszystkiem cenić siłę realną, a nie taką, jaką gromadzi w swych artykułach p. Stołypin, nauczyli się również nie wierzyć sentymentalnym frazesom, a iść tam, gdzie można osiągnąć korzyści realne.

O wiele też polityczniej robią ci, którzy całą sprawę traktują z punktu widzenia interesów praktycznych. Dlaczego mamy popierać obecnie Serbię, zapytuje „Słowo". „Dość uznać aneksyę Bośnii za fakt dokonany, aby narazić całą przyszłość Serbii na dotkliwe nieszczęścia. Struga niemiecka niepowstrzymanie popłynie do morza Egejskiego. Umocniwszy się tutaj, zamknie ona ostatecznie dla Rosyi wyjście z morza Czarnego, jak z morza Baltyckiego zamknie wyjście umowa szwedzko-niemiecka. Utworzenie na zachodzie półwyspu Bałkańskiego bardziej silnego państwa słowiańskiego jest niewygodne dla Niemiec, bo powstrzyma ich dążenie na południe, ale jest wygodne dla słowiańszczyzny, wygodne dla Rosyi i wygodne nareszcie dla całej zachodniej Europy. Rosya, jeżeli nie podtrzyma słowiańszczyzny w najcięższej chwili, nietylko straci swoją powagę na półwyspie Bałkańskim, ale naruszy bardzo, prawie niepowrotnie swoje interesy państwowe. Nie potrzeba być pesymistą na to, by zrozumieć, że z ostateczną utratą nadziei na Rosyę, plemiona słowiańskie na półwyspie będą zmuszone albo walczyć samodzielnie o swoje istnienie narodowe, albo uledz coraz silniejszemu wpływowi germanizmu.

„Bez stosunków ze słowiańszczyzną, zamknięta pomiędzy swojemi wewnętrznemi morzami europejskiemi, zagrożona na wschodzie Azyi przez odrodzoną Japonię i odradzające się Chiny, „uspokojona" stanami wojennymi i peryodycznymi głodami, które wypływają z niekulturalności i bezprawności, — Rosya straci i swoje stanowisko w koncercie międzynarodowym".

Rosya przeżywa obecnie ważny moment historyczny, być może, iż od utrzymania obecnego, zachwianego już stanowiska w koncercie europejskim zależy cała jej przyszłość. Czy więc nie należy w tym właśnie kierunku wytężyć wszystkie swoje siły, nie tracąc ich, jak to czyni „Nowoje Wremia", na bałamucenie opinii. Bo i w czem widzi ono swoją „misyę" na Bałkanach, kogo myśli godzić, komu pomoc zapewniać, jeśli ta pomoc opiera się na podstawach nierealnych i mocno zachwianej powadze. **St.**

Z prasy polskiej.

—:—

Z powodu powstania nowej sekty w Królestwie „Kraj" pisze:

«Prasa rosyjska wszelkich odcieni cieszy się z powstania w Królestwie sekty «kotów», tak zwanych od imienia ich mistrza Kotte, czy Kota, który długie lata spędził w Moskwie i z obcowania z sekciarzami rosyjskimi wyniósł zasady swojej nauki. Wspominaliśmy już o nich za dziennikami warszawskimi, w naszym przeglądzie prasy polskiej i obecnie chodzi nam o zaznaczenie faktu, jako jeszcze jednego dowodu wpływów, które wywiera na społeczeństwo polskie bezpośrednie sąsiedztwo i stosunki z rozmaitymi żywiołami rosyjskimi. Niedziw, że maryawici i uczniowie Kota tak życzliwie są witani przez prasę rosyjską. Braterstwo dusz, powinowactwo moralne wyczuwa się tu dotykalnie. Ale są wpływy głębsze rozkładowych pierwiastków umysłowości rosyjskiej, odznaczających się praktycznością w życiu powszedniem, ale w zakresie działalności politycznej i społecznej rządzących się szematami dążeń krańcowych, skierowanych ku rozlewnym ideałom powszechnego szczęścia materyalnego. Działalność naszych polityków zbyt często, niestety, przypominała metody i ducha rosyjskiego. Nawet mianująca się *par excellence* polską nasza narodowa-demokracya powstała, jak wiadomo, z kolebki «Głosu», nad którą w roli rodziców chrzestnych stały ideały «narodniczestwa» rosyjskiego. Zaszczepiono jej później na tem tle zasady pruskie «egoizmu narodowego», ale pierwotny wpływ rosyjski ujawniał się długo w hasłach i postępowaniu przywódców stronnictwa, a i dziś jeszcze

tu i owdzie łatwo odszukać się daje. Co do demokracyi postępowej, wystarczy rzucić okiem na jej wydawnictwa, by przekonać się, że są częstokroć bliźniaczo podobne do swych pierwowzorów rosyjskich. Czynią czasem wrażenie pism rosyjskich w polskiej szacie. Nie mówimy już o stronnictwach socyalistycznych, bo te, choćby polskiemi się zwały, odrzec się nie mogą swego kosmopolitycznego hasła: «proletaryusze wszystkich krajów, jednoczcie się!» I tu wszakże w metodach postępowania socyalizm nasz objawia w sposób jaskrawy swoje pokrewieństwo z socyalizmem rosyjskim, nie zaś z sąsiednim od zachodu niemieckim, choć ten może używa go za narzędzie dla swoich celów. Stwierdzamy fakty, nie wchodząc na dziś w ich przyczyny. Osławione «obrusienje» przyszło do nas chyłkiem, nieznacznie i nieuchwytnie, inną drogą, niż ta, o której marzyli Murawjewy i Apuchtinowie. Ale przyszło...»

A więc cały szereg prądów naszej myśli polityczno-społecznej jest pochodzenia obcego. Narodowa-demokracya— rosyjsko-pruskiego, postępowa demokracya — zdradza podobieństwo do pierwowzorów rosyjskich, socyalizm — pokrewieństwo z socyalizmem rosyjskim... Jeszcze przez Seriptora wszystko to zostało wykazane i na swój sposób udowodnione. Cóż jednak mamy w tym zakresie oryginalnego? Chyba ugodę. Dotychczas jeszcze nie słyszeliśmy o jej pochodzeniu ze źródeł obcych.

A gdyby nawet ktoś podobne oskarżenie rzucił, mogliby go odeprzeć nasi ugodowcy, wskazując na przyjęcie jakiego doznają ich usiłowania, na swe położenie, które najlepiej charakteryzują słowa: „przemawiał dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu".

„Słowo" pod tytułem „Zwiastuny nieszczęść" zamieszcza wiadomość o bezimiennych odezwach i dodaje do niej następujący komentarz:

«Otrzymaliśmy dziś dwie aż odezwy, wzywające do bojkotu i do terroru szkolnego.

«Opinia publiczna polska wypowiedziała się w tej sprawie na łamach pism różnych kierunków — potępiła sprawców bezwzględnie i surowo, uznała za demoralizatorów i szkodników politycznych, za winowajców niebezpiecznych względem narodu. Pod tym względem nie może i nie powinno być dwu zdań. Tylko stanowcza postawa opinii ochronić może społeczeństwo od złych, a różnorodnych następstw i fatalnej roboty niewiadomych wichrzycieli.

«Ale doniosłą jest sprawa samych odezw, czy to bezimiennych, czy też podpisanych przez jakiś, nieznany nikomu i nieodpowiedzialny, komitet. Bez względu na treść.

«Odezwy takie to zawsze niemal zwiastuny nieszczęść publicznych i prywatnych. Wyliczyć niepodobna krzywd i szkody, jakie w nieco dalszej i najbliższej przyszłości wyrządziły narodowi naszemu.

«Niestety, pomimo ciężkie i bolesne doświadczenie, wywierają one wciąż na pewne sfery wpływ niejaki.

«I to jest rozpaczliwe.

«Przez to wróg każdy może nas pchać do zguby.

«Własnych waryatów i głupców mamy nad miar, a i obcych, pożądających niedoli Polski — bez liku.

«Odezwa bezimienna jest wciąż wygodnym orężem w takich rękach — i tylko w takich.

«Mądrzy obywatele, istotni patryoci, przemawiają do narodu inaczej.

«Każdy prusak bakałysta może nam szkodzić, byle wydał odezwę bezimienną, odpowiednio napisaną.

«Każdy wróg, zaniepokojony wracającymi czynnikami pracy i zdrowia, może nam życie zamącić, może nam jutro zatruć — napisze i puści odezwę, napełnioną niedorzecznymi, a niby to gorejącymi frazesami.

«Jedynem lekarstwem na to prawdziwe nieszczęście narodowe może być obojętność opinii. Pogardliwa obojętność! Gdy się odezwę podobną odbierze, należy wzruszyć ramionami i świstek zadrukowanego papieru wrzucić do pieca.

«Nadesłane odezwy są napisane źle po polsku — nieortograficznie».

Milukow o październikowcach.

—:—

P. Milukow w rozmowie ze współpracownikiem petersburskiej gazety niemieckiej wyraził swe zdanie o nadchodzącej sesyi Dumy Państwowej. Przytaczamy wyjątki z tej rozmowy, charakteryzującej stosunek kadetów do październikowców.

„Sytuacya obecna—powiedział Milukow—nie daje podstaw do nadziei optymistycznych. Swojemi ustępstwami na każdym kroku, centrum osiągnęło to jedynie, że kraj patrzy na Dumę z wielkim sceptycyzmem. Październikowcy mogli się przekonać sami podczas swych wycieczek na prowincyę, że kraj nalega na wprowadzenie przyobiecanych reform. Październikowcy zjawiają się istotnie do Petersburga z zamiarem zajęcia się reformami, lecz po upływie niejakiego czasu wyrzekają się tego zamiaru, lub wskutek różnych okoliczności odsuwają go na dalszy plan. Wielką rolę odgrywa tutaj pragnienie utrzymania p. Stołypina na jego stanowisku, za wszelką cenę. Wskutek tego październikowcy nie mogą obstawać przy postawionych przez nich żądaniach i zmuszeni są do stopniowych ustępstw, a rząd korzysta z tego. Niepodobna nie skonstatować, że ton prasy rządowej staje się coraz ostrzejszy w ostatnich czasach i że jest to winą centrum parlamentarnego, które okazało się zbyt chwiejnem. Krytyka preliminarzy, jako to np. preliminarza marynarki, zmienia mało sytuacyę. W kwestyach zasadniczych centrum ustępowało rządowi. Następnie Milukow wskazał, że październikowcy nawet wówczas, gdy zbierają się przystąpić do reform i postawić na porządku dziennym projekty prawa o sądzie lokalnym, wolności sumienia i prasy, pomijają milczeniem panujące w kraju stany wyjątkowe, wobec których wszystkie nowe prawa nie zostaną zastosowane."

Mówiąc o taktyce kadetów Milukow oświadczył: „Taktyka nasza będzie zależeć od okoliczności. Projekty prawa, możebne do przyjęcia, będziemy podtrzymywali i w niektórych wypadkach pójdziemy ręka w rękę z październikowcami. W sprawie zaś wolności sumienia i wyznania partya nasza będzie popierała rezolucyę, wniesioną przez Guczkowa. W niektórych innych wypadkach pójdziemy z opozycyą. Prawa z dn. 9 listopada o wystąpieniu z gminy my nie odrzucamy. Zgadzamy się na niego zasadniczo, lecz takiej reformy niepodobna przeprowadzić nagle. Należy dać gminom możność zawierania dobrowolnych umów ze swymi członkami."

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—

⊙ Na posiedzeniu oddziału naukowego komitetu ministerstwa oświaty rozpatrzono książkę Iłowajskiego: «Krótki zarys historyi Rosyi. Kurs wyższy. Wyd. 35, przejrzane i uzupełnione. R. 1907». Komitet uznał książkę za nieodpowiednią dla szkół, przyznając zarazem, że gdyby autor zmienił treść str. 368—377, opowiadając dokładniej zajścia czasów ostatnich, i wyrzucił swe opinie o pojedyńczych działaczach państwowych, oraz wystąpienia na państwa sprzymierzone, to książka mogłaby być używaną w wydaniu poprzedniem. Opinia komitetu w tej kwestyi zatwierdzoną została przez ministerstwo oświaty.

⊙ Departament wyznań obcych wystąpił do rady ministrów z wnioskiem, zezwalającym obcym poddanym na obejmowanie stanowisk kaznodziejów bez zmiany obywatelstwa, z warunkiem, że pomienione osoby złożą przysięgę na wierność służby na czas pobytu w Rosyi.

⊙ Minister komunikacyi wydał rozporządzenie, aby inżynierów-technologów przyjmować na służbę rządową po uprzedniej półrocznej praktyce w służbie ruchu.

⊙ Z rozporządzenia ministra wojny w wojskowym taborze balonów przystąpiono do budowy maszyny latającej według ulepszonego typu braci Wright. Konstrukcyę przyszłej maszyny latającej opracował sztabs-kapitan Szabski. Koszty tej budowy wyniosą od 10 do 12 tys. rb.

⊙ Oczekiwane na sesyi obecnej zwiększenie inicyatywy prawodawczej izby wyższej spotyka zagorzałych przeciwników w osobie niektórych wybitnych członków Rady państwa. Zdaniem tych ostatnich Radzie państwa nie przystoi zajmować się tak podrzędną robotą, jaką jest układanie projektów prawa.

Przeciwnicy zwiększenia inicyatywy prawodawczej Rady Państwa wykazują, że podczas obecnej sesyi nie będzie potrzeby uczynienia tego, ponieważ Rada nie będzie mogła obecnie próżnować, jak to miało miejsce podczas pierwszych sesyi. Oprócz całego szeregu poważnych kwestyi, stojących na porządku dziennym w Dumie Państwowej, Duma musi jeszcze rozpatrzyć 6 spraw, które nie zostały rozpatrzone ostatecznie podczas ubiegłej sesyi. Wśród tych spraw znajduje się i projekt o uwolnieniu przed terminowem, który, zdaniem niektórych członków, wywoła szereg zarzutów zasadniczych i zajmie prawdopodobnie kilka posiedzeń.

⊙ Prezydent Dumy, Chomiakow, w rozmowie swej z korespondentem «Gołosa Moskwy» wyraził ubolewanie, że stanowisko, jakie zajmuje w Dumie, nie pozwala mu wypełnić ciążących na nim obowiązków prezesa towarzystwa słowiańskiego. W każdym razie Chomiakow zamierza wyjechać wkrótce do Moskwy, dla porozumienia się z przewódcami organizacyi słowianofilskich. Zjeżdżających już obecnie do Rosyi gości słowiańskich należy przyjąć jak najserdeczniej. Zdaniem Chomiakowa, Rosya nie może patrzeć z założonemi rękami na aneksyę Bośnii i Hercegowiny, która nie jest niczem więcej, jak prostym rozbojem politycznym. Rosya nic nie straciła, a zatem nie potrzebuje żadnej kompensaty. Wolny przejazd przez Dardanele to sprawa przestarzała, lepiej aby Dardanele i nadal strzeżone były przez wiernego stróża. Takie stanowisko bezinteresownie pozwala Rosyi zająć pierwszy głos na przyszłej konferencyi. Zadanie dyplomacyi rosyjskiej jest trudne, w każdym razie [illegible]. Na- [illegible] interesy Anglii i Niemiec [illegible] zwycięstwa [illegible], to i w takim razie wyrok, jakiby wydała dyplomacya rosyjska, byłby ideową rekompensatą dla słowian. Dlatego Rosya z całych sił powinna wołać «baczność!» Wszakże nawet bandytów nie przestraszy okrzyk bezbronnej kobiety. A przecież sprawiedliwość nie jest całkiem bezsilną.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" wydrukowało list, zaopatrzony podpisami dziesięciu polaków z Galicyi, którzy ofiarowują się wstąpić na ochotników do szeregów serbskich. Wiek ochotników od 18 do 20 lat; dziwna droga ich deklaracyi na Petersburg i „Nowoje Wremia" tłumaczy się jakoby tem, iż w Petersburgu przebywają dwaj oficerowie serbscy, werbujący oddziały ochotnicze.

„Nowoje Wremia" spieszy oczywiście wyciągnąć z tego wątpliwego faktu daleko idące wnioski.

«List ten — pisze organ Suworina — to żywa ilustracya rozłamu w społeczeństwie polskiem, który się stawał przy rozstrzyganiu aneksyi Bośnii w prasie».

«Polscy ochotnicy — pisze dalej «Nowoje Wremia» — chcą prawdopodobnie odkupić w szeregach armii serbskiej [illegible] polaków w Petersburgu, którzy dziś [illegible] nmiejsca [illegible] zem [illegible] aby [illegible] berło [illegible] działa [illegible] cuje [illegible] ze [illegible] szcze [illegible] godne [illegible]».

Udzielając tej nagany, wypowiadała się „Nowoje Wremia" na temat w Bośni za przeprowadzeniem aneksyi. Przed kilku dniami już to samo było, teraz powtarza się dla większego efektu.

Oryginalna odezwa pojawiła się w organie czarnej sotni. Pewien p. „Ruskij" zwraca w „Rusk. Znam." uwagę polaków, że w Rosyi istnieją dwaj wrogowie wewnętrzni, to żydzi i... część duchowieństwa katolickiego. Złączają się dwaj wrogowie do opanowania Rosyi. Polacy, którzy i na swojej skórze odczuli działanie jednego z tych wrogów — duchowieństwa, uzależnionego od Rzymu, powinni mu się przeciwstawić.

«Dla spokoju i szczęścia Rosyi — woła do polaków p. Ruskij — od powodzenia której zależy wasze własne powodzenie w kraju i na całym obszarze Rosyi, wyrzekajcie się [illegible] dla własnej ambicyi, dla [illegible]»

i cały szereg innych „dla", a w końcu

«Bądźcie samodzielnymi, nie ulegajcie sługom Rzymu, którzy sieją złość i nienawiść, zamiast słów pokoju i miłości».

Dziko jakoś wygląda „Ruskoje Znamia" w roli apostoła pokoju i miłości.

Wypadki ze statkami rosyjskimi coraz częściej się zdarzają, nie mówiąc już o aferze z „Rurykiem".

«Porządki — pisze «Riecz» — w cuszymskiem ministeryum pozostały takie, jak dawniej. A bodaj nawet gorsze. [illegible] «Oleg» [illegible] do [illegible] z m[illegible] wie[illegible] ne ofiary.

«Wszystkie te wstrząsające wprost fakty idą jedne po drugich z szybkością zawrotną —wszystko się zdarzyło w ciągu jednego tygodnia. Nie zdąży społeczeństwo opamiętać się po jednym ciosie, a telegraf przynosi już nową wiadomość I wszystko idzie według jednego wzoru: latarnie morskie świeciły prawidłowo, statek «wziął kurs należyty», kamienie leżały na swojem, dla wszystkich znanem, miejscu i statek wpadł na nie».

Wobec takich okoliczności słusznie zaznacza „Riecz", że wbrew woli Dumy zagarnięte kredyty nigdy nie pójdą na odbudowanie floty, tylko na nieustanne łatanie pozostałych statków.

„Ruskija Wiedomosti" mówią o reformie ustawy miastowej. Do najsłabszych stron istniejącej ustawy zalicza pismo artykuły, normujące stosunek organów samorządu miejskiego do władz rządowych.

«Stosunek ten — pisze «Ruskija Wiedomosti» — jest taki, że wyklucza możliwość samodzielności organów zarządu miast. [illegible]

Posiadając tak obszerne pełnomocnictwa może administracya kierować działalnością rad miejskich zależnie od swego uznania. Jeżeli rady żyją w zgodzie z administracyą — to wiele mogą, jeżeli się kłócą — najbardziej płodna praca staje się niemożliwą. Pojęcie — „samorząd miejski" jest właściwie fikcyą.

«Rewizya naszej ustawy miastowej powinna się sprowadzić do wyswobodzenia zarządów miejskich z więzów opieki administracyjnej, [illegible] art. 11 istniejącej ustawy z r. 1892».

(J.)

Posiedzenie Sekcyi Konnej przy Podolskiem Towarzystwie Rolniczem.

—)o(—

Dnia 7 października w biurze Podolskiego Towarzystwa Rolniczego odbyło się posiedzenie zarządu sekcyi konnej. Prezydował prezes sekcyi p. Czesław Starża-Jakubowski. Na posiedzeniu byli obecni członkowie zarządu: baron Maas, pułkownik Rybicki, zarządzający kamieniecką stajnią rządową S. Dersewill i niżej podpisany jako sekretarz sekcyi konnej. Głównym celem zebrania tego było omówienie kwestyi instruktora przy sekcyi konnej. Jeszcze w czasie wystawy odbyło się ogólne zebranie członków sekcyi konnej i wtedy prezes jej, p. Czesław Starża-Jakubowski, który oddawna [illegible] nad utworzeniem związku hodowli koni i lub utworzenia przy sekcyi posady instruktora, zaproponował do [illegible] do skutku jego projektu. Ogół wtedy zdecydowano utworzenie przy sekcyi posady instruktora, polecono zarządowi sekcyi znalezienie odpowiedniego instruktora, wypracowanie instrukcyi i wprowadzenie jej w życie. Na stanowisko instruktora do sekcyi zgłosili się właściciele stadnin i [illegible] budżet na czas od 1 września do 1 stycznia 1909 roku. Budżet ten przedstawia się następująco:

ROZCHÓD:

Instruktor	rb. 400
Pomocnik instruktora	„ 140
Najem pokoju dla instruktora	„ 75
Rozjazdy instruktora	„ 200
Razem	rb. 815
Na przetransportowanie rządowych ogierów	„ 60
	rb. 875

PRZYCHÓD:

28 członków po 5 rb.	„ 140
Przewyżka wydatków	rb. 735

Sumę tę potrzeba było pokryć przez zapisy odpowiedniej liczby klaczy; to też do sekcyi zapisało się około 20 właścicieli stadnin, posiadających 735 klaczy, z tem, że od każdej klaczy wniosą po rublu.

Projekt wypracowanej przez zarząd sekcyi instrukcyi jest następujący:

1) Głównem zadaniem sekcyi konnej przy Podolskiem Towarzystwie rolniczem jest dążenie do racyonalnej hodowli stadnin w kierunku, odpowiadającym miejscowym warunkom, oraz dopomaganie w sprzedaży koni.

2) Dla osiągnięcia tego zadania sekcya:

a) Ma do swego rozporządzenia instruktora.

b) Prowadzi księgi rodowe stadnin.

c) Stara się wynajdywać najlepsze sposoby sprzedaży koni swych członków.

d) Urządza odczyty, wystawy, licytacye, oględziny koni, wyprobowuje zdolność koni do pracy.

e) Otwiera komercyjne stajnie wraz z tatersalem.

f) Urządza licytacye ogierów, należących zarówno do członków sekcyi, jak i do osób postronnych.

g) Urządza pogadanki.

h) Wyznacza kopulacyjne punkty jak dla swoich ogierów, tak i dla ogierów znajdujących się w rozporządzeniu sekcyi.

i) Otwiera szkołę żokejów, stajennej służby i kowali.

k) Rok rocznie zdaje sprawozdanie ze swej działalności, drukując je bądź w oddzielnych broszurach, bądź umieszczając w jakiemś piśmie peryodycznem.

l) Ma prawo organizować związki hodowców koni.

3) Ci z pośród członków sekcyi, którzy zgodzą się na to zobowiązują się oprócz członkowskich wkładek w ciągu trzech lat uzupełniać budżet rozchodowy, sporządzany rok rocznie. Członkowie sekcyi, którzy na to nie dali swej zgody, płacą tylko po 5 rb. składki rocznej. Mają oni także prawo głosu decydującego na równi z pierwszymi, w razie zaś korzystania z usług instruktora muszą płacić osobno w wysokości określonej przez zarząd sekcyi. W razie tworzenia się oddzielnych związków każdy z nich pracuje i utrzymuje się ze swoich środków.

4) Przed upływem trzech lat każdy zapisany członek może się wycofać tylko w razie rozprzedania lub skasowania swej stadniny.

5) Rozkład wydatków na poszczególnych członków:

Z ogólnej kwoty rocznych budżetowych rozchodów potrąca się suma pięciorublowych wkładek, następnie postronne wpływy. Cała zaś suma rozchodu dzieli się przez ogólną ilość zapisanych do sekcyi klaczy. Otrzymana z tego suma zostaje pokryta przez członków-właścicieli klaczy zapisanych do sekcyi.

6) Sumę należności, oprócz rocznych wkładek, określa ogólne roczne zebranie po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu budżetu rozchodów.

7) Ogólne zebranie członków sekcyi konnej wybiera z pośród swoich członków zarząd z pięciu osób i dwóch kandydatów, który prowadzi wszelkie sprawy sekcyi. Zebranie zarządu prawomocne jest przy trzech członkach zarządu oprócz prezesa.

8) Zarząd wybiera z pomiędzy siebie wice-prezesa; prezesa wybiera ogólne zebranie towarzystwa rolniczego.

9) Zarząd ma do swego rozporządzenia instruktora.

10) Do obowiązku instruktora należy:

a) Ogólny nadzór nad karmieniem, hodowlą zwierząt i przestrzeganie sanitarnych warunków.

b) Klasyfikacya klaczy z potwierdzeniem zarządu.

c) Wybór na żądanie właściciela stadniny i za zgodą zarządu reproduktora.

d) Udzielanie ogólnych wskazówek stajennej usłudze.

e) Wybór i wskazówki przy wyborze koni na wystawę.

f) Zwiedzanie za zgodą właścicieli stadnin przynajmniej dwa razy do roku, a w razie potrzeby i częściej.

g) Objazd przynajmniej raz do roku rządowych i ziemskich kopulacyjnych punktów.

h) Nadzór nad wypełnieniem przez właścicieli stadnin postanowień i rozrządzeń głównego zarządu stadnin państwowych.

i) Wszelkiego rodzaju nieporozumienia pomiędzy instruktorem i członkami rozstrzyga zarząd sekcyi.

11) Członkowie hodowcy, którzy zgodzili się na prowadzenie swych stadnin w kierunku, przyjętym na ogólnem zebraniu, obowiązani są:

a) Używać tych tylko reproduktorów, których zaaprobuje zarząd.

b) Ci członkowie sekcyi, którzy będą życzyli, ażeby ich stadniny znajdowały się pod kierunkiem zarządu sekcyi, oprócz pięciorublowych wkładek rocznych, obowiązują się przyczynić się do budżetowych rozchodów.

c) Wszyscy członkowie sekcyi obowiązują się wnosić rocznie po pięć rubli.

d) Spełniać wszelkie postanowienia ogólnych zebrań, zarządu i instruktora.

e) O wszelkich zmianach w kierunku hodowli zawiadamiać zarząd sekcyi.

f) Prowadzić dokładnie księgi stadnin i przedstawiać takowe na żądanie zarządu i instruktora.

g) Po skończeniu kopulacyjnego okresu nie później niż 1-go lipca obowiązani są dostawić księgi instruktorowi dla przedstawienia takowych zarządowi sekcyi.

h) Stosować się do instrukcyi, danych przez zarząd instruktorowi.

i) Dawać instruktorowi w czasie bytności takowego u nich utrzymanie i po ukończeniu przezeń swoich czynności odstawić na najbliższą stacyę kolejową lub do najbliższego sąsiada.

12) Ogólne zebranie sekcyi powinno się zbierać przynajmniej dwa razy do roku, z których jedno uważa się za roczne. Na dorocznem zebraniu wysłuchuje się sprawozdania o rocznej działalności sekcyi, składa swe sprawozdanie rewizyjna komisya. Na grudniowem zebraniu bywa oznaczony kandydat na prezesa sekcyi, który zostaje przedstawiony ogólnemu zebraniu towarzystwa rolniczego, wybierani są również członkowie zarządu i rewizyjna komisya.

13) Członkami sekcyi konnej mogą być li tylko członkowie towarzystwa rolniczego.

Wypracowany ten projekt instrukcyi zarząd zdecydował wydrukować i rozesłać wszystkim członkom sekcyi i wszystkim tym, którzy mogą interesować się tą sprawą.

Następnie zdecydowano naznaczyć na 16 listopada ogólne zebranie sekcyi konnej. Zebranie to odbędzie się w biurze podolskiego towarzystwa rolniczego. Tego samego dnia zrana o dziesiątej w biurze towarzystwa odbędzie się posiedzenie zarządu sekcyi.

F. Lubański.

W sprawie bruków miejskich.

—:—:—

Jak podawaliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma, komisya, składająca się z członków i urzędników zarządu miejskiego oglądała roboty brukowe, prowadzone przez firmę «Kuksz i Lüdtke» na Kreszczatiku i znalazła szereg niedokładności, których jakoby się dopuściła firma. Dla sprawdzenia [illegible] tej sprawy wydelegowaliśmy jednego ze swych współpracowników, który po obejrzeniu robót, dokumentów, dotyczących ich i zasięgnięciu opinii rzeczoznawców, złożył nam następujące sprawozdanie:

Co do zarzutu, że firma zamiast dać pokład betonu grubości 4 werszków, ułożyła jego warstwę grubości 3 i pół w., zaznaczyć należy, że ustalenie grubości warstwy betonowej jest rzeczą o tyle trudną, że wahania na plus lub minus ½ werszka są zawsze możliwe. W danym razie w ziemię wbijane są paliki 4-werszkowe, według których wymierzoną bywa grubość warstwy betonowej. Zdarzyć się może, że wobec bezwzględnie niegładkiej powierzchni betonu w tym lub innym punkcie okaże się pewna różnica grubości, lecz z jednakowym skutkiem na plus lub minus. Zarzut więc powyższy świadczyć tylko może o chęci szkodzenia komuś.

Niezgodnem jest z prawdą również twierdzenie, jakoby firma «Kuksz i Lüdtke» bezprawnie używała do robót gruz ze starego betonu. Punkt 7 warunków umowy, zatwierdzonej przez radę miejską, opiewa, że beton ma być wykonywany z gruzu ceglanego lub ze starego betonu, z zachowaniem pewnej grubości bryłek. Co dotyczy wytrzymałości kostek granitowych, to przypuszczenie komisyi o mniejszej wytrzymałości ich nie mogło być dotychczas stwierdzonem, ponieważ próby odnośne nie zostały jeszcze dokonane. Oglądając kostki, komisya do spraw brukowych uznała, że wygląd ich zewnętrzny odpowiada postawionym warunkom, wytrzymałość jednak ich powinna być stwierdzona drogą badań laboratoryjnych. W tym celu polecono obydwum przedsiębiorcom miejskim odesłać po 5 okazów kamienia odpowiednio ociosanego do instytutu dróg i mostów w Petersburgu. Należy zwrócić uwagę, że próbki do badań powinny być specyalnie ociosane, z absolutnie równoległemi i o gładkiej powierzchni ścianami. Badania w politechnice kijowskiej dały rzeczywiście rezultat zgniecenia — 1,250 klgr. na 1 kw. cent., wskutek nienależytego przygotowania próbek. O trudności obrobienia próbek świadczy fakt, że zajmują się tem tylko 2 zakłady w Europie: w Norymberdze i Lysekil. W końcu na zarzut, powtarzany prywatnie w mieście, jakoby kostki szwedzkie, dostarczane do Kijowa, były uprzednio zabrakowa

Zagony niemieckie.

—:—

Ostatni numer „Ekonomisty" przyniósł nam ciekawą i doniosłą pracę p. Henryka Wiercieńskiego p. t. „Protestanci i niemcy w Królestwie Polskiem", z którą ze względu na jej ogromne dla naszej pracy narodowo-społecznej znaczenie pragnęlibyśmy możliwie najobszerniej czytelników naszych zaznajomić.

Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich tak dawne, jak istnienie Polski samej, osadnictwo, które ongi nie tylko nosiło charakter pokojowy, lecz wiązało się ściśle, a nawet wsiąkało w tubylczą ludność kraju, w ostatnim 50-cio-leciu zmieniło swój charakter.

Dzisiaj nie idzie tu już tylko o szukanie pola do pracy i zdobycie lepszego bytu, lecz wchodzą tu już w grę czynniki polityczne, lecz funkcyonuje wybornie kierowana organizacya ku rozszerzeniu granic niemieckich, ku powolnemu obsadzeniu kolonistami słowiańskich ziem na wschodzie.

Dla określenia ludności niemieckiej w Królestwie brak jest ścisłych danych, z dawniejszych jednakże zestawień przekonać się można, że liczba mieszkańców wyznań protestanckich i liczba niemców w kraju naszym osiadłych są bardzo do siebie zbliżone, bo — „o ile niemało posiadamy protestantów polaków, o tyle znów mieszka pośród nas pewna liczba Niemców katolickiego wyznania, co mniej więcej wzajemnie się równoważy"...

Posiłkując się statystyką wyznaniową, autor po całym szeregu ścisłych i racyonalnych zestawień przychodzi do wniosku, że w obecnej chwili ogólna liczba niemców w Królestwie Polskiem wynosi głów—578,785, co przy ludności ogólnej 11,505,112 odpowiada 5,06% zaludnienia.

Najgęściej osiedli niemcy w guberniach zachodnich, najsłabiej w południowej części kraju, graniczącej z Galicyą.

Gęstość tego zaludnienia w poszczególnych guberniach kraju wyraża się w sposób następujący:

w gub.	piotrkowskiej	12.1%
„	kaliskiej	8.9%
„	suwalskiej	6%
„	płockiej	7.2%
„	warszawskiej	5.3%
„	lubelskiej	2.1%
„	łomżyńskiej	1.8%
„	siedleckiej	1.8%
„	radomskiej	1.1%
„	kieleckiej	0.03%

Jeszcze jaskrawiej przedstawiać się nam będzie niejednostajność osadnictwa niemieckiego, jeżeli rozważać go będziemy w poszczególnych powiatach i gminach. W gubernii naprzykład piotrkowskiej stosunek ten procentowy waha się pomiędzy 2.4% a 26.6% ogółu ludności, w gubernii lubelskiej między 0% a 17%, w suwalskiej między 0% a 17.1%...

Osadnictwo niemieckie koncentruje się głównie, bo w ³/₄ na wsi w przeciwieństwie do osadnictwa czasów dawniejszych, kiedy z nielicznymi wyjątkami miasta przeważnie ściągały ludność niemiecką do kraju naszego. Według cyfr zebranych przez komitet statystyczny warszawski, ludność niemiecko-protestancka w początkach 1907 r. dzieliła się procentowo między wsie, osady i miasta w sposób następujący: 75.5% zamieszkiwało wsie, 20.9% miasta i 3.4% osady.

„Tego zjawiska nie można uważać za przypadkowy zbieg okoliczności—mówi Wiercieński—a to tem więcej, jeżeli się widzi, że okolice, nadające się bardzo do osadnictwa, ale leżące poza upatrzonym szlakiem kolonizacyjnym, są omijane przez osadnictwo niemieckie, oraz że osadnictwo miejskie stale się zmniejsza na rzecz osadnictwa wiejskiego."

Zresztą czasopismo niemieckie „Deutsche Erde" (Gotha Justus Perthes, 1907 3 Heft) omawiając kolonizacyę niemiecką w kraju naszym dość wyraźnie zwraca uwagę, że Niemcy w Królestwie osiedli *zachowują swoją narodowość „najczyściej i najwierniej, gdy w zwartych wsiach, albo skupionych folwarkach blizko siebie mieszkają... Dają się też słyszeć narzekania, że wykształceni mieszkańcy miast szybko pozbywają się swej niemieckości.*

Dodać należy, że w ciągu ostatniej doby dziejowej naszego kraju, w której niemcy korzystają z uprzywilejowanego stanowiska, t. j. od roku 1832, ludność ta potroiła się niemal, w ciągu zaś ostatniego pół-stulecia urosła więcej, niż w dwójnasób i potężniała, zwłaszcza w dziesięcioleciu ostatniem, —„w którem roczny przyrost osadnictwa niemieckiego był 3 razy niemal silniejszym, niż w ciągu całego blisko 30-letniego okresu poprzedzającego"...

Rozrost osadnictwa niemieckiego, jak i protestanckiego, wykazuje poniższa tablica:

W roku	Na ogólną ludność	Protestantów wogóle	Niemców wszystkich wyznań
1834	4,059,517	214,899	?
1856	4,696,919	272,399	264,498
1870	6,006,421	327,815	?
1897	9,455,943	440,504	418,784
1907	11,505,112	609,895	578,785

Z powyższego widać, że zarówno ogólna liczba protestantów w kraju, jak i liczba niemców wszystkich wyznań wzrasta w Królestwie Polskiem stale niemal równomiernie ze wzrostem ludności.

Obliczenia p. Wiercieńskiego wykazują, że wśród protestantów, zamieszkujących Królestwo Polskie, mamy 56-58 tysięcy polaków, czyli, że odsetek polaków-protestantów wśród wszystkich protestantów kraju naszego prawdopodobnie wynosił w r. 1907—9,9%, podczas gdy przed laty 50, mianowicie w r. 1856, stanowił on zaledwie 2,9%, co dowodziłoby stopniowej polonizacyi osadników niemieckich, przeciwko czemu bronią się oni w sposób wyżej z *Deutsche Erde* przytoczony, przenosząc się z miast i osad do wsi i folwarków wiejskich.

— — — — — — — — —

Zważywszy, że napływ niemców do naszego kraju chociaż wzmógł się w ciągu ostatniego półstulecia więcej niż w dwójnasób, nie przekroczył jednakże odsetka ludności ogólnej, jaki istniał przed 50 laty, zdawaćby się mogło, że obawa większego ze strony niemców na kraj nasz nacisku nie istnieje.

Atoli dzieje się wręcz przeciwnie, bo niebezpieczeństwo z tej strony wzmaga się i z każdym rokiem staje się groźniejszem.

Przy nierównomiernem napozór rozkrzewianiu się osadnictwia niemieckiego po kraju, przypatrzywszy się kolonizacyi na mapie i poznawszy geograficzne jej rozsiedlenie, zobaczymy łacno — jej systematyczność, jej logikę i świadomość celów, do jakich dąży.

Idzie ona, jako armia trzema kolumnami.

„Główna z nich środkowa — pisze Wiercieński—posuwa się szlakiem Wisły i jej dopływów: Narwi, Buga i Wieprza, w górę ich biegu; druga, jakby prawe skrzydło tamtej, — przez Konin, Koło, Łódź,—dotarłszy do Pilicy, posuwa się dalej za jej biegiem, by przy ujściu tej rzeki do Wisły podać rękę głównej kolumnie; trzecia wreszcie, niby lewe skrzydło tej armii osiedleńczej, zajęła kraniec północny Królestwa Polskiego, stróżując Niemna, zamknięta w czworoboku, opartym podstawą o granicę pruską, od wschodu i północy bronionym przez Niemen, a od południa osłoniętym szeregiem jezior, ciągnących się od Olity (nad Niemnem), przez powiaty: sejneński, suwalski i augustowski, do samej granicy niemieckiej, przez co siedzi jakby w wysuniętym naprzód obozie oszańcowanym.

„Najdalej wysunięte w głąb kraju posterunki głównej kolumny, posuwając się ponad Wieprzem i wzdłuż linii drogi żelaznej, dotarły już do Buga, tworząc nieprzerwany łańcuch osad niemieckich, a zarazem łącznik z 2 tysiącznem osadnictwem niemieckiem na Wołyniu. Ten wierzchołek klina osłaniają od północy i południa bagna, ciągnące się od Buga ku Wieprzowi od wschodu koryto Buga, tak, że i ten punkt osadnictwa zajmuje równie jak i nadniemeński obronną z natury pozycyę. A wszystkie te placówki są ze sobą związane za pośrednictwem pomniejszych osad niemieckich, porozrzucanych tu i owdzie na odległość jednej stacyi pocztowej jedne od drugich, co pozwala im na pewną i bezpieczną komunikacyę pomiędzy sobą, ułatwia poznanie kraju, rozpatrzenie się w jego warunkach topograficznych i ekonomicznych, poznanie ludności, jej myśli i uczuć i wyzyskania tego wszystkiego w chwili odpowiedniej."

Wszystko to dowodzi, że osadnictwem niemieckiem kieruje umiejętna ręka i że osadnik dzisiejszy przedewszystkiem jest zdobywcą, który nie idzie na oślep, lecz słucha umiejętnie zorganizowanej władzy kierowniczej. „Wobec tego przypuszczenia — dodaje autor — nasuwa się jako jego konsekwencya drugie jeszcze, mianowicie, że wśród przewódców osadnictwa nie brak tu obeznanych ze sztuką wojenną, oraz, że instytucye kredytowe niemieckie, otwierające tym osadnikom kredyt na kupno ziemi w granicach państwa rosyjskiego, liczą się ze wskazówkami, jakie ci „ludzie zaufania" dają sferom, które ich w tym celu używają"....

Zwrócił na to uwagę niedawno w głośnej swej broszurze St. Gorski, niniejszy zaś artykuł „Ekonomisty" raz jeszcze wzywa nasz ogół do zastanowienia i — obrony.

Noster.

ne w Warszawie, można odpowiedzieć, że ekspedyują się one ze Szwecyi przez Libawę, a przyjmowanie kostek przeznaczonych dla Warszawy odbywa się na miejscu, a nie w Szwecyi.

Porównywając roboty przedsiębiorcy Polańskiego — Kreszczatik, wprost poczty, z robotami firmy «Kuksz i Lüdtke», należy zwrócić uwagę, że koszta pierwszych wynoszą 50 rb. za sążeń kwadratowy, przyczem Polański złożył deklaracyę o podwyższenie mu zapłaty, wówczas kiedy druga wykazuje roboty po 47 rb. za sążeń kwadratowy.

Oprócz tego współpracownik nasz informował się u specyalistów robót betonowych i brukowych, którzy go upewnili, że tak systematycznego i porządnego prowadzenia robót w Kijowie nie obserwowano.

KRONIKA.

— **Komitet rolny** zawiadomił gubernatora, że, zgodnie z art. 24 regulaminu, obowiązującego komisye rolne, narówni z włościanami prawo do pomocy komisyi przy nabywaniu ziemi z majątków banków włościańskich mają i osoby innych stanów, stale mieszkające na wsi, osobiście trudniące się rolnictwem i w sposobie życia nie różniące się od włościan. Do wszystkich też osób, których dotyczyły zarządzenia komisyi rolnych, niezależnie od tego do jakiego stanu one należą, winny być stosowane przepisy z dn. 17 marca 1907 r. o wydawaniu pożyczek na pokrycie z wiązanych z akcyą rolną wydatków.

— **Wybory lekarzy szkolnych**. Wczoraj w ratuszu odbyły się wybory lekarzy szkolnych. Wyszli z urny d-r Cytowicz i d-r Hudym-Lewkowicz.

— **W sprawie odnogi kolei na Padół**. Prezydent miasta, p. Djakow, w tych dniach wyjeżdża do Petersburga dla przyśpieszenia decyzyi w sprawie przeprowadzenia odnogi kolei, łączącej Padół z dworcem kolei.

— **Wyjazd gen.-gubernatora**. Wczoraj wyjechał z Kijowa w sprawach służbowych gen.-gubernator Suchomlinow. Towarzyszą mu naczelnik sztabu okręgu kijowskiego Aleksiejew, p. Niewierow i adjutanci.

— **O towarzystwa i związki**. Minister spraw wewn. polecił miejscowej administracyi nadesłanie szczegółowych informacyi o wszystkich związkach zawodowych i stowarzyszeniach otwartych w powiatach gub. kijowskiej na zasadzie przepisów z dn. 4 marca 1905 r. Oprócz tego, administracya ma przesłać dane o działalności tych związków i ilości członków.

— **W sprawie więzień etapowych**. Kijowska inspekcya więzienna poleciła naczelnikom policyi powiatowej przedstawić dane statystyczne w sprawie więzień etapowych i ilości więźniów w roku ubiegłym.

— **Przybycie etapu**. Przybył wczoraj z Odesy do Kijowa etap więźniów wysyłany w tych dniach na Syberyę. Większość więźniów stanowią osoby wysłane w drodze administracyjnej z różnych miejscowości kraju poł. zach.

— **Zmiany w rozkładzie jazdy**. W nocy na d. 15 października wprowadzony został zimowy rozkład pociągów. Zaprowadzone zmiany są następujące:

Na kolejach Poł.-Zachodnich:

1) Na dystansie „Kijów-Fastów" skasowano pociąg Nr. 77 (wychodzący z Kijowa o g. 4 m. 35) i pociąg Nr. 72 (przych. do Kijowa o g. 9 m. 22 zrana);

2) Pociąg Nr. 27-8 na dystansie „Kijów-Olszanica" zamiast o g. 5 po poł. wychodzić będzie z Kijowa o g. 4 m. 40 po poł.;

3) Pociąg pośp. Nr. 11 „Berdyczów-Radziwiłów-Wiedeń" zamiast o g. 8 m. 25 wieczorem, odchodzi o g. 8 wieczorem.

4) Pośp. pociąg tow.-osobowy Nr. 32 zamiast o g. 1 m. 10 w dzień, przychodzi do Kijowa o g. 12 m. 57 w poł.

5) Pociąg Nr. 28 „Olszanica-Kijów", który przechodził przez Bojarkę nie zatrzymując się, zatrzymuje się tam obecnie na 2 minuty.

Na kolejach mosk.-kij.-woroneżskich:

1) Pociąg pasażerski Nr. 3/5 linii woroneskiej zamiast o g. 5 m. 10, przychodzi do Kijowa o g. 5 m. 25;

2) Pośpieszny linii połtawskiej Nr. 1 zamiast o g. 9 m. 40 zrana, przychodzi do Kijowa o g. 9 m. 51 zrana.

3) Pocztowy, linii połtawskiej Nr. 4, zamiast o g. 12 m. 15 w nocy, wychodzi o g. 11 m. 20 zrana, powrotny Nr. 3 przychodzi do Kijowa o g. 7 m. 10 zrana zamiast o g. 6 m. 50 wieczorem.

4) Pociąg tow.-osobowy linii połtawskiej Nr. 6 zamiast o g. 11 m. 25 zrana, wychodzi o g. 11 m. 45 w nocy, powrotny zaś Nr. 5 przychodzi o g. 8 zrana, zamiast o g. 6 m. 48 wieczorem.

— **Kara administracyjna**. Na mocy rozporządzenia gubernatora, administracya hotelu „Continental" skazana została na 150 rb. kary za niezameldowanie Koeni Bay, która mieszkała w hotelu przeszło 2 tygodnie.

— **Zgon artysty**. Onegdaj zmarł w Moskwie reżyser Cesarskiego Małego teatru A. Leński. Był on obywatelem ziemskim gub. kijowskiej. Zgodnie też z wolą zmarłego, zwłoki jego zostaną przewiezione do majątku Sieliszcz w pow. kaniowskim i tam będą pochowane. Pogrzeb odbędzie się dnia 16 b. m.

— **W sprawie katastrofy**. W uzupełnieniu wczoraj podanej wiadomości o katastrofie kolejowej w pobliżu Fastowa przytaczamy nowe szczegóły. Pociąg, składający się z wagonu bagażowego i 4-ch pasażerskich, szedł z szybkością 75 wiorst i rozbił się na 4-ej wiorście od Fastowa. W miejscu tem ciągnie się nasyp 3 sążniowej wysokości i pod nasypem przeciągniętą jest rura dla odpływu wody. Parowóz, przechodząc nad nią, zachwiał się i w tej chwili, zsunąwszy się z szyn, spadł w błoto, w którem ugrzązł prawie do połowy. Za parowozem spadł tender, wagon bagażowy, dwa wagony klasy III i jeden 2 ej. Jedne wagony przewróciły się bokiem, inne do góry kołami. Na nasypie zatrzymał się tylko ostatni wagon *mixt* 1 i 2 ej klasy. Na szczęście, jak wiadomo, bardzo mało osób postradało, co tłómaczy się tem, że dziwnym trafem w pociągu, liczącym 100 miejsc, jechało tylko 34 podróżnych.

Z podróżnych jeden pułkownik i 2 panie odnieśli obrażenia nóg i głowy. Gorzej wyszli kolejowcy: konduktorowi Pietrowowi oparzyło obie ręce do łokcia, tak że ciało wisi w kawałach i widoczne są kości. Konduktor Nowicki złamał kilka żeber i prawy obojczyk, maszynista zaś Błoszczyński oparzył sobie parą głowę, szyję i piersi. Wszystkich ich przywieziono do kijowskiego szpitala kolejowego.

Według danych urzędowych katastrofa nastąpiła skutkiem tego, że złoczyńcy odkręcili mutry przy połączeniu szyn. Powiadają również, że rozbicie się wywołane zostało nienależytym stanem toru, na dowód czego przytaczają, że w tym samem miejscu zdarzył się już 4 ty analogiczny wypadek rozbicia się pociągów, przyczem ani razu nie było rabunku. Stosunkowo szczęśliwy przebieg katastrofy tłómaczy się tem, że parowóz odrazu oderwał się od tendera i tem wstrzymał rozpęd, oprócz tego zaś wpłynęła na to również i ta okoliczność, że pociąg składał się z najnowszej konstrukcyi wagonów pulmanowskich, zaopatrzonych w doskonałe automatyczne hamulce i mocne pudła.

— **Statystyka cholery**. Według wiadomości, otrzymanych w Kijowie, rozszerzenie się cholery w gubernii przedstawia się w następujący sposób: w pow. kijowskim zaregestrowano wypadki: w Trypolu 2 zasłabnięć i 1 śmierci, od początku epidemii 3 choroby i 2 śmierci. W Wyszhorodzie zachorowało 3 osoby, zmarła 1; od początku epidemii 6 osób zachorowało, 3 zmarły.

W pow. wasylkowskim: w Białej Cerkwi zachorowało 3 osoby, zmarły—3 osoby, ogółem od początku epidemii zachorowało 211 osób, zmarło 71; we wsi Jachny zmarła 1 osoba. Od początku epidemii 2 osoby zachorowało, 1 zmarła.

W pow. skwirskim w Worobjówce zachorowała 1 osoba. Od początku epidemii zachorowało 24 osoby, zmarło 12.

W pow. lipowieckim w m. Justyngrodzie zachorowało 3 osoby, zmarły 2; od początku epidemii zachorowało 5 osób, zmarło 4.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa: senator rz. r. t. A. Pietrow, zamieszkał w hotelu Europejskim i kamerjunker N. Czychaczew—zamieszkał w „Continentalu".

— POŻAR W INSTYTUCIE BAKTERYOLOGICZNYM. Wczoraj o g. 6 ej zrana wszczął się pożar w jednym z budynków kijowskiego instytutu bakteryologicznego. Od rozpalonej rury zapaliło się przepierzenie drewniane, następnie ogień ogarnął strych. Wezwano straż ogniową, która stłumiła wkrótce pożar. Pożar spowodował panikę wśród chorych, których w tym budynku znajdowało się około 50. Usunięto ich czasowo z płonącego gmachu, a po stłumieniu pożaru umieszczono ich tam z powrotem. Straty niewielkie.

— KRADZIEŻ. Dn. 13 października dokonano kradzieży w hotelu «Syon» w domu Nr. 17 przy ul. Jarosławskiej. Skradziono z numeru M. Bunina złoty zegarek wartości 100 rb. i inne kosztowności wartości 800 rb. Podejrzenie padło na jednego z numerowych, którego też i aresztowano.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Właściciel restauracyi w domu Nr. 1 na Kreszczatiku, p. Roots, powiadomił policyę o systematycznie dokonywanej kradzieży srebra w restauracyi. Podejrzenie padło na frotera, Iwana Bannego, którego złapano na kradzieży butelki narzanu. Banny został aresztowany i przyznał się do kradzieży narzanu, lecz wypiera się kradzieży srebra.

— OTRUCIE SIĘ. W domu Nr. 25 przy ul. Predsławińskiej Tatjana G—a zażyła soli cukrowej. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻARY. Dn. 13 października wszczął się pożar w domu Nr. 46 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej. Przyczyną pożaru był piec żelazny, umieszczony w suterenach. Pożar stłumiła straż ogniowa. Straty niewielkie.

Tegoż dnia wieczorem wszczął się pożar w fabryce kafli p. Andrzejowskiego w sadybie Nr. 64 przy ul. Kiryłowskiej. Zapalił się drewniany budynek, służący za skład kafli. Pożar nie szerzył się dalej.

Z SĄDÓW.

— Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj powództwo cywilne wytoczone miastu przez zarząd towarzystwa wodociągów o uwolnienie od kary za złą wodę, nałożonej na towarzystwo po raz trzeci w 1908 roku. Popierał powództwo adw. przys. Margolin, bronił Malutin. Ogłoszenie wyroku nastąpi dnia 28 b. m.

— W kijowskim sądzie wojennym okręgowym rozpatrywano wczoraj sprawę Romana Ragozy, oskarżonego o napad zbrojny, grabież i zabójstwo. Dnia 29 lipca 1907 roku do wsi Puszkary, nowogród-siewierskiego powiatu, przyjechał kupiec gęsi I. Niepomniaszczyj i zatrzymał się u Ryfki Chanin, która zajmowała się tajną sprzedażą wódki. W nocy nieznani sprawcy zabili podczas snu Niepomniaszczego i Chaninową, córkę Chaninowej ciężko poranili oraz zabrali 300 rubli kupcowi i 200 Chaninowej. Podejrzenie padło na starostę cerkiewnego Stepana Kamara i Romana Ragozę; zostali oni aresztowani, lecz wkrótce dla braku dowodów obciążających wypuszczono ich na wolność. Po pewnym czasie nie aka Makarcowa przyznała się przed swym narzeczonym, że widziała przez okno chaty, jak Komar i Ragoza zabijali Niepomniaszczego i Chaninową i zadali 5 ran córce tej ostatniej. Zeznanie to doszło do wiadomości policyi; aresztowano obu zbrodniarzy powtórnie. Komar zmarł w więzieniu na tyfus, przeto wczoraj na ławie oskarżonych zasiadł jeden tylko Ragoza, nie przyznając się absolutnie do niczego. Makarcowa dosłownie powtórzyła swoje zeznanie pierwiastkowe. Sąd po dwugodzinnej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Ragozę na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

— Zatwierdzono wyrok kijowskiego sądu wojennego w sprawie zabójstwa generała Połkownikowa, na mocy którego skazani zostali: M. Babkin i G. Werker na 8 lat robót ciężkich i N. Bołotiński na zesłanie na osiedlenie.

— W październiku kijowski sąd wojenny przystępuje do rozpatrywania głośnej sprawy głuchowskiej organizacyi socyal-rewolucyjnej. Oskarżonych jest 16 członków z art. 102 o przechowywanie materyałów wybuchowych i o zamach na życie komisarza policyi Łuzanowa.

— Departament karny kijowskiej izby sądowej sądzi obecnie na sesyach wyjazdowych sprawy polityczne w Łucku i Humaniu. Sesye w Kijowie rozpoczną się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

TEATR I MUZYKA

U Miłośników.

„Przed ślubem"—to kartka wyjęta z naszego życia powszedniego; kolizya pomiędzy workiem a prawami serca W życiu zazwyczaj kończy się na podeptaniu uczuć, na deskach teatralnych zdarza się inaczej; w sztukach zaś umoralniających miłość z zasady tryumfuje. Kompensata taka słusznie należy się widzowi wymagającemu od sztuki iluzyi; tych bowiem w życiu nie znajdzie.

W komedyi Zalewskiego iluzyi aż za wiele, zwłaszcza dla panien na wydaniu. Pomimo całej przewrotności matki i wuja, piękna Helena z łaski szlachetnego opiekuna wychodzi za mąż z miłości i w dodatku bogato. Tak pomyślne skojarzenie sytuacyi zdradza w autorze wstręt do szkicowania scen burzliwych i temperamentów energicznych, nie łatwo ulegających kompromisom.

Aby ocenić grę artystów przyjrzymy się konstrukcyi samej sztuki, tym ramom, w których artystom pozwolono czuć, myśleć i poruszać się. Komedya przed ślubem nie obfituje w silne sceny. Była ona wyłącznie napisana dla jednej roli. Rolę tę sumiennie wystudyował i z wielką prawdą odegrał pan Halicki.

Podkreślił on i umiejętnie na jaw wydobył duchową organizacyę skreowanej przez siebie postaci; natchnął ją szlachetną powściągliwością ruchu i frazesu, wreszcie umiał przekonać widza o moralnej wyższości Nowowiejskiego po nad otaczający go świat maryonetek. W interpretacyi p. Halickiego—Nowowiejski wyrósł na człowieka, znającego ludzi i życie, który pod maską sarkazmu ukrywa uczucia gorętsze, serce gotowe do poświęceń. Reszta figur obracających się dokoła niego to manekiny bez woli i temperamentu lub postacie komiczne, przywiezione z prowincyi dla rozśmieszenia widza i nadania większej werwy sztuce. Wszakże opiekunowie Heleny, ona sama, a także kochający ją malarz nie są ludźmi samodzielnymi, zdolnymi do wybuchów namiętnych. Są to bierne pionki przeznaczone na wyłączny użytek Nowowiejskiego, dla wykazania jego wyższości charakteru i silnej woli.

Autor, zajęty cieniowaniem sylwetki Nowowejskiego, inne role traktuje dorywczo jako niezbędne aksesorya; nie obchodzi go nawet miłość dwojga młodych, których uczucia rosną i potężnieją w antrakcie między dwoma aktami. Dlatego też inne postacie schodzą na plan drugi. Utrzymane w karbach wymagań komedyi poważnej—wyglądają blado i anemicznie.

Gra artystów na ogół zrobiła dobre wrażenie. Do ożywienia akcyi przyczynił się wielce p. Morawski w roli Klapkiewicza, niefortunnego amanta z radomskiego. Pan Rohoziński odegrał dobrze starego profesora; p. Leoński mógł nieco pogłębić typ artysty—abnegata, który pomimo pozorów śmieszności nie jest tylko śmieszną figurą.

Pani Zalewska jak na matkę posażnej jedynaczki posiadała wiele dystynkcyi; grała dobrze, jednak zarzucić musimy brak wyraźnej dykcyi. Pan Bej naprózno usiłował nadać ruchom swym powagę, nie zdobył się na obejście grzeczne i chłodne, cechujące nonszalancyę wielkopańską. Pan Wroncki i pani Płomieńczyk w roli zakochanych wykazali tyle nieśmiałości, że interwencya osób trzecich była rzeczą konieczną. Wynurzenia miłosne w pracowni malarskiej musiały wprawić ich w nielada zakłopotanie.

Panna Łuczyńska rolę panny służącej odegrała z werwą i zacięciem, również udatne typy służących dali nam pp. Nowicki i Orski.

Sala na niedzielnem przedstawieniu, począwszy od drugiego aktu, prawie wypełniona była po brzegi.

n, t.

Teatr Polski.

We czwartek dnia 16 b. m. afisz teatru zapowiada słynną sztukę Strindberga p. t. „Ojciec". Będzie to zarazem pierwszy występ p. Leśniewskiej, artystki o wybitnym talencie, i p. Orlika, który w sztuce tej zyskał uznanie krytyki warszawskiej. Dyrekcya teatru, mając już zupełnie skompletowaną trupę, w skład której weszły lepsze siły sceny polskiej, przystępuje do wystawienia sztuk, objętych ogłoszonym w swoim czasie repertuarem. W tym więc jeszcze miesiącu ukażą się: „Dyabeł" Milnara, „Szkic" Zapolskiej, „Aspazya" Świętochowskiego, „Karpaccy górale" i „Stary mąż" Korzeniowskiego, „Chata za wsią" Kraszewskiego i inne. Rozumiejąc dobrze, iż w mieście, gdzie jest tylko jedna scena polska, niepodobna ograniczać się jedynie repertuarem poważnym, dyrekcya teatru postanowiła wystawiać we wtorki krotochwile i farsy. Oprócz więc tłómaczonych, wkrótce ukaże się „Królowa Madagaskaru", najlepsza farsa Dobrzańskiego.

Centralne ogrzewanie w gmachu teatralnym już funkcyonuje należycie.

Koncert prof. Bobińskiego.

Znany pianista i kompozytor, Henryk Bobiński, d. 22 b. m. daje w sali klubu Kupieckiego własny koncert, który ze względu na imię wykonawcy i program wzbudza wielkie zainteresowanie w szerokich kołach publiczności. Oprócz dzieł Bacha, Beethovena, Chopina, Schumana, Rubinsztejna i Liszta, prof. Bobiński wykona pierwszy raz nowy swój utwór 2-gi koncert fortepianowy A-moll. Autorowi towarzyszyć będzie na drugim fortepianie prof. G. Chodorowski.

Popularne koncerty symfoniczne.

Kijowskie Towarzystwo filharmonijne „Bajan" postanowiło zorganizować w tym roku szereg popularnych koncertów symfonicznych. Dyrygować tymi koncertami będzie p. Wojaczek. Wiele sił wybitnych zarówno amatorskich jak i zawodowych zgłosiły swój udział w koncertach.

Osoby, pragnące zapisać się w poczet członków Towarzystwa, powinny się zgłaszać do szkoły muzykalno-dramatycznej N. Lysienki (W. Podwalna Nr. 15) od 10—8 wieczorem.

— **Próby narzędzi rolniczych**. Dnia 8 b. m., staraniem oddziału handlowego warszawskiego Tow. rolniczego, odbyły się na polach dóbr wilanowskich próby najnowszych narzędzi rolniczych. Próbami kierowali: inżynier profesor St. Biedrzycki, administrator dóbr wilanowskich, p. Jan Stempkowski, i przedstawiciel Tow. rolniczego warszawskiego, Kazimierz Rusiecki.

W próbach uczestniczyło około 120 osób. Naprzód poszły najnowszych systemów kartoflarki: M. Wolskiego z Lublina, H. Cegielskiego z Poznania, Głogowskiego z Inowrocławia i Hardera z Lubeki. Ogólnie zostało przyznane pierwszeństwo kartoflarce Wolskiego, która pracowała zupełnie zadawalająco, następnie kartoflarce Hardera, Cegielskiego i Głogowskiego.

Najnowszych systemów pługów 1, 2, 3 i 4 skibowych pracowało około 20 sztuk z fabryk H. Cegielskiego z Poznania i Jana Zawadzkiego i sp. z Mokotowa. Wyróżniły się lekkością chodu i doskonałem przyorywaniem nawozu pługi dwuskibowe Zawadzkiego «Mazur» z krojami talerzowymi. Zadawalająco pracowały pługi Cegielskiego. Próby odbyły się w trudnych warunkach przy zmarzniętej ziemi, pokrytej śniegiem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie otwarcia sesyi Dumy.

Petersburg. — Z powodu otwarcia sesyi Dumy „Riecz" w polemice z październikowcami zaznacza, że Duma jest obecnie jedyną zorganizowaną ostoją przeciwko staremu ustrojowi. „Jest tam wszystko, co pozostało jeszcze z burzliwych czasów, które kosztowały tyle ofiar. I mimowoli tam się skierowują oczy wszystkich, stamtąd oczekują obrony przed bezprawiem".

„Now. Ruś" w tejże sprawie pisze: „Rozpoczynają się znowu szare dnie parlamentaryzmu rosyjskiego, ale bądźcobądź są one lepsze niż dnie feryi parlamentarnych, kiedy nam nic innego nie pozostawało jak spoglądać na kalendarz".

Petersburg.—Na jutrzejszem otwarciu sesyi Dumy spodziewaną jest obecność wszystkich ministrów ze Stołypinem na czele.

Petersburg. — Jutrzejsze posiedzenie Dumy ograniczy się tylko do wysłuchania uroczystego nabożeństwa i ogłoszenia porządku dziennego przyszłego posiedzenia, które ma się odbyć w sobotę.

Petersburg. — Chomiakow w rozmowie z dziennikarzami tak się wypowiedział w sprawie działalności rozpoczynającej się sesyi Dumy: „Wszak wiecie panowie, rząd jest dawny, Duma dawna, również taki sam jak dawniej nastrój kraju, a więc i rezultaty mogą być tylko takie, jak dawniej.

Petersburg. — W tych dniach w Dumie ma być złożona pokryta licznymi podpisami petycya o jak najszybsze rozpatrzenie sprawy zniesienia kary śmierci.

Odczyt Pogodina.

Petersburg.—W szkole Teniszowskiej prof. Pogodin miał odczyt o Bałkanach w obecności tłumu publiucności, posłów Dumy z Chomiakowem na czele, ambasadorów tureckiego, serbskiego, chińskiego, bułgarskiego i wielu wojskowych. W czasie odczytu prelegent użył zwrotu: „W Bośnii sprzedawali z licytacyi psy i koty, czego niema w zwyczaju nawet w Rosyi". Komisarz policyi prosi o nierobienie porównań z Rosyą. „Niech więc cały świat słowiański protestuje przeciw zaborowi", zakończył mówca. Do głosu zapisali się Rodiczew, Bobrinskij, Makłakow. Komisarz policyi nie zezwolił na prowadzenie debatów. Według pogłosek zakaz debatów nastąpił wskutek rozporządzenia ministerstwa. Makłakow, Bobrinskij i inni wnoszą jutro w tej sprawie interpelacyę.

Protest.

Petersburg. — W uniwersytecie wywieszono odezwę studentów, nawołującą słowian do protestu przeciw aneksyi. Odezwa kończy się pozdrowieniem Czarnogóry i Serbii, które się zjednoczyły przeciw wspólnemu wrogowi — niemcom.

W sprawie wystąpienia Izwolskiego.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, wystąpienie Izwolskiego w Dumie z deklaracyą w sprawie bałkańskiej uznane zostało, wobec wiadomości otrzymanych z Berlina, za niestosowne.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." donoszą z Paryża, że taktyka Izwolskiego, z którą ma on zapoznać Dumę, sprowadza się do wyrażenia przez Rosyę protestu, który jednakże musi być poparty przez mobilizacyę korpusów. Protest w chwili, kiedy wszystko nie jest przygotowanem do prowadzenia wojny, może przy pewnem zachowaniu się Austryi zmusić Rosyę do prowadzenia wojny w niedogodnych dla niej warunkach.

Petersburg. — Według wiadomości z Berlina ministerstwo oświadcza, że pertraktacye Izwolskiego są skierowane ku rozstrzygnięciu kryzysu w drodze pokojowej.

Rewizye.

Petersburg. — W nocy dokonano w Moskwie szeregu rewizyi uznanych działaczy społecznych, jak to Złatowotskiego, Wachterowa i innych.

Wyjaśnienie.

Petersburg.—Departament policyi wyjaśnił, że po zniesieniu stanu wojennego mogą powracać do danej miejscowości wszyscy, za wyjątkiem zesłanych na określony termin i do oznaczonego ściśle miejsca.

Sprzedaż pism na stacyach.

Petersburg.—„Riecz" umieszcza okólniki zabraniające kolejom żelaznym stosowania represyi przeciw związ. n. r. a także dopuszczania do sprzedaży na stacyach pism o zabarwieniu radykalnem.

Echa zatargu prasy z artystami.

Petersburg. — Wczoraj w klubie teatralnym odbyło się przy drzwiach zamkniętych zebranie artystów celem omówienia ich stosunku do prasy. Uchwalono wniosek, w którym artyści, stwierdziwszy konieczność organizacyi T-wa obrony interesów artystów, przyznając krytyce wielkie znaczenie kulturalne, nawołują prasę do wspólnej pracy organizacyjnej.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą do „Now. Wrem." że Serbia spodziewa się konferencyi w ufności, że Rosya podejmie się obrony jej praw.

Petersburg. — Według wiadomości „Bir. Wied." Czarnogóra wydała notę, że w razie niepoparcia jej przez Rosyę, Czarnogóra będzie zmuszoną działać, nie oglądając się na pomoc Rosyi.

Petersburg. — Zwołanie konferencyi zostało utrudnionem, wskutek zerwania rokowań między Austryą a Turcyą.

Petersburg.—Niemcy zgodziły się na konferencyę z warunkiem by Austrya zgodziła się na jej program.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, że królewicz czeka na konferencyę w nadziei, że Rosya podejmie się obrony okupowanych prowincyi.

Rzym.—Tittoni przyjął czarnogórskiego ministra-prezydenta Tomanowicza i posła Popowicza.

Belgrad.— Dnia 13 października Wukoticz udał się przez Kragujewac do Czarnogóry. Wukoticza do granicy czarnogórskiej odprowadzał specyalnie wyznaczony oficer, a do Cetynii — profesor uniwersytetu anglik Correl.

Belgrad.—Zrana dnia 13 października, następca tronu Jerzy podążył przez Bukareszt do Petersburga.

Wiedeń.—Na mocy nowego prawa wyborczego odbyły się wybory do dolnoaustryackiego sejmu krajowego. Na 48 mandatów od miasta Wiednia wybrano 43 socyalistów chrześcijańskich i 5 socyal-demokratów; na 10 mandatów od innych miast i gmin obrano 9 socyalistów chrześciańskich i 1 socyal-demokratę. Wśród nowo wybranych posłów znajduje się minister Gessmann i burmistrz Lueger.

Berlin.—Narady pomiędzy Izwolskim a Bülowem dotyczyły ewentualnego stanowiska dyplomacyi obu państw w razie, gdyby wobec ostatnich wypadków na półwyspie bałkańskim ogłoszoną została urzędownie propozycya zwołania konferencyi, oraz gdyby propozycya ta uzyskała sankcyę mocarstw europejskich.

Rząd niemiecki w zasadzie nic niema przeciw zwołaniu konferencyi. Rządy niemiecki i rosyjski jednogłośnie zgodziły się na to, że konferencya może przynieść pożytek, tylko w razie uprzedniego porozumienia się mocarstw co do jej programu i zakresu kompetencyi. Rząd niemiecki obstaje przy swem zapatrywaniu, iż nie może zgodzić się na jakiekolwiek wnioski, które wywołałyby reklamacyę Austro-Węgier. Punkty te stanowić będą przedmiot dalszych obrad. Z drugiej strony już teraz mogłoby nastąpić zupełne porozumienie co do zasadniczych punktów projektu, opracowanego w czasie poprzednich pertraktacyi Izwolskiego, w szczególności zaś co do umów proponowanych w interesach Turcyi. Oba rządy dołożą wszelkich starań, aby obecne trudności usunięte zostały w sposób pokojowy i sprawiedliwy.

Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

W Petersburgu zachorowało 16 osób, zmarło 10, w pow. petersburskim zachorowała 1 osoba. W Archangielsku zachorowała i zmarła 1, w Elizawetpolu zachorowała i zmarła 1, w Ekaterynosławiu nowych wypadków nie zaregestrowano

Petersburg.—Zarządzający rolnictwem złożył w Dumie projekt wyznaczenia kredytów na urządzenie gospodarstw wzorowych przy szkołach rolniczych.

Wilno. — Zebranie gminne włościan wsi Suchowlany gub. grodzieńskiej przyszło *in gremio* do gubernatora z prośbą o zakomunikowanie Monarsze ich uczuć wiernopoddańczych za urządzenie grodzieńskiej komisyi rolnej, przy pomocy której oni w liczbie 41 gospodarzy przeszli na gospodarkę futorową.

Helsingfors. — Ogłoszony dn. 18 go września lokaut metalurgiczny w największych fabrykach Finlandyi (około 4 tys. rob.) został przerwany po podpisaniu przez przedstawicieli robotników i pracodawców porozumienia, zaproponowanego przez naczelnika ekspedycyi przemysłowo-handlowej senatu, senatora Stenroba.

Kremieńczug.—Sąd wojenny skazał jednego włościanina na powieszenie za zabójstwo stójkowego w Połtawie i za zamach na dozorcę więziennego.

Ryga. — W rejonie celnym wykryto znaczną kontrabandę. W przywiezionych przez parostatek duński 25 puszkach żelaznych znajdowało się zamiast zadeklarowanej przez firmę magnezyi około 90 pudów sacharyny. Firmę ryską skazano na 94 tys. rb. kary.

Maryińsk. — Rzeka Kija i Czałym stanęły. Spadł śnieg; termometr stoi na zerze.

Tyflis. — Podczas rewizyi w dzielnicy robotniczej „Nachałowka" wykryto w jednym domu dużo nielegalnych wydawnictw, pieczęcie różnych instytucyi oraz komitetu miejscowego partyi s.-d. i rewolwery różnych systemów. Aresztowano 4 osoby, w tej liczbie dwie kobiety.

Irkuck.—Umknął przedstawiciel aleksandrowskiego towarzystwa cukrowniczego Erenburg, zabrawszy przeszło 50 tys. rb. Za wykrycie adresu Erenburga wyznaczono premium w kwocie 500 rb.

Petersburg. — Komisya do walki z dżumą uchwaliła, aby artykuł 19 przepisów dla komisyi sanitarno-wykonawczych został uzupełniony następującą uwagą: W miejscowościach zagrożonych przez cholerę handel odzieżą używaną winien być dozwolony tylko w takim razie, jeśli komisya sanitarno-wykonawcza potrafi zapewnić taki porządek, przy którym na rynku będzie się mogła ukazać tylko odzież gruntownie przedezynfekowana.

Petersburg.—Departament rolnictwa udzielił pozwolenia „Cesarskiemu rosyjskiemu towarzystwu hodowli ptactwa domowego" na urządzenie w Petersburgu w czasie od d. 19—22 października jesiennego konkursu ptactwa domowego hodowli roku bieżącego. Departament wyznaczył premie honorowe.

Ryga.—Zaaresztowano komitet partyi s.-d., składający się z 9 mężczyzn i 1 kobiety. Znaleziono obszerną korespondencyę.

Warszawa. — Przejechał przez Warszawę serbski królewicz, Jerzy.

Moskwa. — Teatr artystyczny święcił uroczyście 10-letni jubileusz swego istnienia. Teatr otrzymał liczne adresy, powinszowania oraz kilkaset telegramów od instytucyi artystycznych, stowarzyszeń literackich i teatrów z całej Rosyi. Zapoczątkowano fundusz przystępnego teatru ludowego. Zamierzony w kółku literacko-artystycznym raut nie doszedł do skutku wobec zgonu aktora Leńskiego.

Różyn (pow. skwirski). Wykryto tu fabrykę marek pocztowych i stęplowych. Aresztowani dwaj żydzi.

Kaługa. — Mieszczowskie zebranie ziemskie postanowiło poczynić starania o opodatkowanie gruntów cerkiewnych i klasztornych.

Uznano za konieczne zorganizowanie w Kałudze szkoły rolniczej.

Asygnowano 1,000 rb. na szkołę rzemieślniczą, na którą skarb asygnuje 18 tys. rb. jednorazowo i po 5 tys. rb. corocznie.

Warszawa.— „Warsz. Dniew." zamieszcza odezwę generał-gubernatora, wzywającą ludność, by nie czyniła gwałtów nad uczącymi się w szkołach rosyjskich. Generał-gubernator Skałon przypomina o istnieniu nadzwyczajnej ochrony i sądów wojennych i uprzedza, że bojkot szkoły rosyjskiej odbije się w zgubny sposób na szkole polskiej.

Kaługa. — Medyńskie zebranie ziemskie przyjęło referat o wprowadzeniu powszechnego nauczania elementarnego, które zamierzono urzeczywistnić w ciągu 10 lat przez budowę 100 nowych szkół z zapomogą od skarbu w kwocie 61,731 rb. Wyrażono życzenie zorganizowania w Kałudze seminaryum nauczycielskiego.

Wyrażono zgodę na zaprowadzenie komunikacyi samochodowej pomiędzy Małojarosławcem i Juchnowem przez Medyń po szosie moskiewsko-warszawskiej. Postanowiono poczynić starania o zniesienie premii przy asekuracyach ziemskich w miarę zmniejszenia liczby pożarów.

Konstantynopol. — Organizator manifestacyi reakcyjnej z d. 10 września, Kajrali i jego pomocnik Izmael zostali uznani przez sąd za winnych zdrady stanu i skazani na śmierć.

Konstantynopol. — Ceremonia składania życzeń i ucałowania ręki sułtana odbyła się w Ildiz-kiosku zupełnie spokojnie.

Urmia.—(Do Dżulfy przez pocztę). Po zmniejszeniu liczby wojska tureckiego w Pergewerze wśród kurdów zaczyna się objawiać wrogi nastrój względem turków. Nemer bek z bandą rabusiów osiadł znów w Bendzie w pobliżu Urmii i przerywa dopływ wody do okolic podgórskich. Wymusza on od wieśniaków pieniądze, a w razie odmowy rabuje i morduje.

Praga.—Dnia 13 października wieczorem, w pobliżu klubu niemieckiego zgromadzili się tłumnie manifestanci, których trzeba było rozpędzać przy pomocy policyi. Dokonano około 15 aresztowań. Porządek został przywrócony.

Londyn.—Dnia 14 b. m. w izbie gmin przedłożono Greyowi szereg zapytań w sprawie sytuacyi w Persyi. Ruteford zapytał, czy wojska rosyjskie przekraczały granicę perską. Grey odpowiedział, że według posiadanych przezeń informacyi wojska rosyjskie przez granicę perską nie przechodziły. Wyjaśniając w dalszym ciągu sytuacyę Grey oświadczył, że wskutek starć zbrojnych w Tabrisie ponosił straty handel rosyjski. Poczta rosyjska była celem napadów. Były wiadomości, że życiu rosyan grozi niebezpieczeństwo. Wtedy Rosya posunęła ku granicy perskiej 400 wojska. Ale ponieważ potem starcia zbrojne ustały i okazało się że życiu rosyan więcej nie grozi niebezpieczeństwo, wojsko otrzymało rozkaz nieprzekraczania granicy. Według informacyi Greya wojsko rosyjskie otrzymało rozkaz nieprzekraczania granicy, dopóki życiu rosyan nie grozi niebezpieczeństwo.

Dillon zapytał, czy rząd angielski zgodził się na przekroczenie wojska rosyjskiego przez granicę perską, o ileby życiu rosyan groziło niebezpieczeństwo.

Grey odpowiedział: „Zawsześmy obstawali przy przysługującem nam prawie czynienia zarządzeń, jakie uznajemy za stosowne w wypadkach, kiedy życie anglików jest w niebezpieczeństwie. A więc nie możemy odmawiać innym państwom takiej samej swobody działania. Obydwa państwa przytrzymywały się dotychczas polityki niewtrącania się do spraw perskich. W Tabrisie były bardzo poważne rozruchy. Miejscowość ta leży w pobliżu granicy rosyjskiej. Pomimo to Rosya nie wprowadziła wojska swego do Persyi. Sądzę wobec tego, że Izba powinna uznać, że Rosya postępowała zgodnie z duchem konwencyi".

Praga.—Zaszła utarczka między spacerującymi studentami niemieckimi a publicznością i studentami czeskimi. Pierwsi przytem zostali poturbowani. Policya z żandarmeryą spędziła demonstrantów z placu św. Wacława i ul. Hrabel, po czem nastąpił spokój. Dziś wezwano 700 żandarmów z wiejskich obwodów. Wojska otrzymały polecenia przeszkadzać zakłóceniu porządku. Po opuszczeniu ul. Hrabel przez wojska, powtórzyły się tam zbiegowiska. Wojska ponownie rozpędziły tłumy i zamknęły ulicę dla publiczności.

Z życia prowincyi.

—:—

Borówka na Podolu.

We wsi Borówce na Podolu w roku ubiegłym grono pracowników cukrowni borowieckiej i mojańskiej zorganizowało instytucyę samokształcenia p. n. „Resursy borowiecko-mojańskiej".

Ze sprawozdania, złożonego przez zarząd na ogólnem zebraniu członków resursy w d. 7 września r. b., widocznem jest, że młoda instytucya bardzo dobrze się rozwija i że cieszy się coraz większą sympatyą mieszkańców okolicznych wsi i fabryk.

Sporą trudność przy zakładaniu resursy przedstawiało wynalezienie odpowiedniego lokalu, na szczęście jednak właściciel Borówki p. Emeryk Mańkowski, uznając pożytek zaprojektowanej instytucyi, przyszedł inicyatorom z pomocą i ofiarował na ten cel ogromny lokal. Administrator cukrowni Borowieckiej, p. Herm ofiarował na zapoczątkowanie dzieła 400 rb. Tak więc dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, projekt utworzenia resursy został urzeczywistniony i już drugi rok członkowie jej znajdują w jej murach rozrywkę i korzyść z różnych wykładów, odczytów i t. d. W ciągu ubiegłego roku wygłoszonych było ogółem 42 odczyty i pogadanki naukowe. D-r Chomentowski miał wykłady z dziedziny hygieny, medycyny i bakteryologii, p. Ptaszkowski wygłosił kilka odczytów z zakresu fizyki i chemii, d-r Piotrowski mówił o wychowaniu kobiet. Z literatury odbyły się odczyty: p. Fedorowskiego o Mickiewiczu, p. Mikołajczuka o Szewczence i o literaturze rusińskiej, p. Andrzejowskiej o Żmichowskiej, p. Ptaszkowskiej, o Konopnickiej i pogadanką pani Filanowicz na temat legendy żeglarskiej.

Panie Keller, Chomentowska, Dobkiewiczowa, oraz panowie Chomentowski, Hryniewiecki i Rytel mieli odczyty z dziedziny nauk społecznych.

Poza tem było 71 wieczorów muzycznych: koncerty, śpiewy solowe i chóralne wieczory Chopinowski, Moniuszkowski i t. d. 5 przedstawień amatorskich, 3 bale dla dorosłych, 2 wieczorki dla dziatwy, choinka dla dzieci oficyalistów z udziałem dziatwy wiejskiej. Oprócz tego panny Andrzejowska i Szymańska zbierały dwa razy tygodniowo dzieci urzędników fabrycznych, rzemieślników i robotników na pogadanki naukowe.

Zsumowawszy to wszystko należy przyznać, że godną prawdziwego uznania jest działalność zarządu resursy, który w ciągu jednego roku potrafił tak dużo zrobić, potrafił zbudzić tyle umysłów z uśpienia, zainteresować je życiem społecznem, zrzeszyć je w imię wiedzy, nauki i sztuki.

Na czele zarządu stoi prezes d-r Chomentowski, członkami zaś są p. p. Ptaszkowski, Nowicki, Hanszyn, Tomaszewski i Hryniewiecki, panie Andrzejowska, Filanowiczowa, Stefańska, Keller i Chomentowska.

Członkowie resursy opłacają 1 proc. od pobieranej pensyi. Jest to bezwątpienia opłata bardzo niewielka, umożliwia też należenie do resursy mniej zamożnym, np. rzemieślnikom obu fabryk, a którzy należą bardzo chętnie, zarząd bowiem dokłada wszelkich starań, aby wszystkim dać zupełną swobodę, aby nikt się nie czuł obcy, skrępowany.

Tym też staraniom i taktowi zarządu należy zawdzięczyć, że w resursie Borowieckiej nigdy nie dochodzi do żadnych nieporozumień i że wszyscy w wolnych chwilach śpieszą do niej, są bowiem pewni przyjemnego i miłego spędzenia czasu.

A. Sztenbock-Keller.

Płoskirów na Podolu.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się pierwsze wykłady w nowootworzonej 8-klasowej szkole handlowej. Płoskirów ze swą trzydziestotysięczną ludnością i z ludną okolicą posiadał stanowczo za mało szkół średnich, jedną bowiem tylko realną męską i jedno gimnazyum żeńskie. Z zapałem też przyjęto projekt założenia szkoły handlowej; miasto ofiarowało na ten cel gmach — dawne koszary kozackie, kupcy zaś żydzi — fundusz potrzebny na założenie i prowadzenie szkoły, za co też otrzymali 50% ogólnej ilości miejsc w szkole. Żądza nauki wśród izraelitów jest tak wielką, że spowodowała sztuczne podniesienia kontyngensu uczni współwyznawców, ograniczonego przez normę procentową; a mianowicie jednocześnie z przyjętym ponad normę żydem przyjmowano dziecko chrześciańskie z najbiedniejszych warstw ludności, przyczem ojciec przyjętego żyda płacił za nie prawie cały wpis, pięć rubli bowiem składał na swe dziecko ojciec chrześcianin. W ten sposób stu kilkunastu chrześcian korzysta z nauki prawie darmo.

W nowej szkole zaprowadzono system wspólnego nauczania chłopców i dziewcząt, na początek próbę tę robią w klasach niższych, o ile się zaś próba powiedzie, system koedukacyjny wprowadzony zostanie i w klasach wyższych.

S. L.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **T-wa pożyczkowo-oszczędnościowe.** Gubernialna komisya do spraw włościańskich pozwoliła na założenie towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych we wsiach Kosakówce i Kochanówce, pow. winnickiego. Działalność pierwszego rozciągać się będzie na wsie Kosakówkę, Siwiwkowce, Kobylną, Sołowijówkę, Kozińce i Sobolówkę, drugiego zaś—na Kochanówkę, Pieńkówkę, Przyborówkę i Kruszlińce.

— **Ruch przesiedleńczy** w gub. podolskiej stale się wzmaga. Od marca do lipca przesiedliło się na Syberyę przeszło 3,000 osób. W sierpniu wyruszyli z kolei nowi chodzikowie na oględziny ziemi; ilość ich nie jest mniejszą od przeszłorocznej, dlatego też należy przypuszczać, że i w r. 1909-ym kilka tysięcy osób przeniesie się za Ural.

Z gub. kijowskiej, według informacyi komisyi do spraw włościańskich, przez czas od d. 16 czerwca do 15 lipca r. b. przesiedliło się ogółem 192 rodziny—1,156 osób płci obojga. Najwięcej przeniosło się do gub. tomskiej—56 rodzin (329 osób), akmolińskiego okręgu—45 rodzin (272 osoby), turgajskiego—24 rodzin (163 osoby), przymorskiego—20 rodzin (123 osoby). Najmniej osób wyruszyło do gub. irkuckiej (6 osób) i uralskiego obwodu (7 osób).

— **Odcięci od świata.** Z Kamienca donoszą, że dzięki śniegom, spadłym przed paru dniami, komunikacya Kamieńca ze światem została przerwaną. Dorożkarze, utrzymujący komunikacyę z Łargą i Płoskirowem albo zupełnie nie chcą jechać, albo biorą szalone ceny za przewiezienie bądź podróżnego, bądź towarów. Dowóz produktów spożywczych został również przerwany. Korzystając z tego, kamienieccy kupcy podnieśli ceny przedmiotów pierwszej potrzeby. Mąka w w jednym dniu podniosła się w cenie od 10 do 30 kop. na worku. Drwa na opał, płacone po 28 rb. za sążeń, obecnie kosztują 38 rb. Tak fatalnie się odbija na zyciu Kamieńca brak kolei żelaznej. («Kij. W.»).

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dn. 10 października w Żytomierzu podczas doświadczeń fizycznych w 2-em gimnazyum męzkiem eksplodowała retorta. Kawałki szkła trafiły w oczy nauczyciela fizyki Gorszecznikowa i poraniły ciężko lewe oko i zlekka uszkodziły prawe. («Wiest. Wol.»).

— **Zbrojny napad.** W tych dniach w pobliżu Kijowa dokonano zbrojnego napadu na powracającego z matką do wsi Michajłowskiej Borszczahówki włościanina Pawła Śnigira. Przejeżdżając za laskiem kadeckim, Śnigir, chcąc ulżyć koniom, zszedł z wozu i ruszył piechotą. Nagle zza krzaków wyszło kilku nieznajomych, którzy rzucili się na Śnigira, przyczem jeden z nich uderzył go w głowę. Włościanin na szczęście zdążył wskoczyć na wózek, matka popędziła konie. Śnigir, ogłuszony uderzeniem, stracił przytomność. Wszelkie starania przywrócenia jej na nic się nie przydały i włościanin zmarł. (Kor. wł.).

— **Ofiara nieostrożności.** W d. 10 października na folwarku Słobodziańskim, majątku Kaharłyckiego, należącego do wdowy po gen. Czertkowie, kowal Bazyli Siemienienko, oglądając strzelbę zarządzającego, przez nieostrożność wystrzelił. Nabój trafił w stojącą w pobliżu 19 letnią włościankę, Katarzynę Skolinę. Dziewczyna w niespełna godzinę zmarła. (Kor. wł.).

Wywóz jaj z gub. kijowskiej.

Każdemu zwiedzającemu tegoroczną wystawę drobiu musiały wpaść w oczy podługowate skrzynki, z systematycznie ułożonemi w nich jajami. W takich skrzynkach składnicy nasi wysyłają do większych miast i zagranicę jaja, skupywane po wsiach przez żydów handlarzy lub włościan. Z jaj rosyjskich duzym popytem cieszą się jaja z gubernii kijowskiej i połtawskiej, i dlatego może Kijów skazany bywa na konsumowanie resztek, to jest na spożywanie w ciastach i pieczywie jaj najgorszego gatunku.

Ciekawe są manipulacyę, jakim podlega świeży transport jaj, nim wreszcie, opakowany w skrzynkach, podąży w dalszą podróż.

W gubernii kijowskiej skupem jaj po wsiach przeważnie zajmują się włościanie. Płacą oni różnie, nawet po dwadzieścia kopiejek za dziesiątek, a odstępują hurtownikom z zarobkiem trzech kopiejek. Składy jaj znajdują się po miasteczkach i przy stacyach kolejowych. W Kijowie jest ich dwa. Hurtownik, po otrzymaniu świeżego transportu, przystępuje niezwłocznie do sortowania go przy pomocy specyalnie urządzonej lampy nader prostej konstrukcyi.

Zazwyczaj tylko połowa jaj zdatna jest na wywóz do Anglii, Paryża, Hamburga, a także Petersburga i Moskwy. Jest to tak zwany pierwszy gatunek. Resztę ponownie przesortowaną pod nazwą drugiego i trzeciego gatunku zabierają Warszawa i Odesa. Czwarty gatunek idzie na zaspokojenie potrzeb miejscowych. Jaj zepsutych, przeznaczonych na wyrzucenie, bywa do 10%.

Przez styczeń, luty i marzec największe zapotrzebowanie wykazują Petersburg i Moskwa; w innych miesiącach przeważa eksport zagranicę. W Paryżu płacą ceny najlepsze, lecz wzamian żądają jaj jak największych.

Jaja przesortowane układane bywają w skrzynki rzędami w cztery warstwy. Przed zabiciem wieka skrzynka wędruje pod prasę, wskutek czego wszystkie jaja przylegają do siebie szczelnie i podczas drogi nie obijają się jedne o drugie.

Na kolejach jaja idą jako towar pospieszny, choć fracht za nie opłaca się według taryfy komunikacyi powolnej. Dlatego to jaja, nadane na stacyi w Kijowie, już na dzień jedenasty przybywają do Paryża.

Każda skrzynka zawiera 1,400 sztuk jaj; w jednym wagonie mieści się 105 skrzyń. Roczny wywóz z gubernii kijowskiej dosięga stu kilku wagonów, a zatem koło 15 milionów jaj.

Składnicy biorą za setkę po 3 rb. 25 kop., co uczyni rocznie około pół miliona rubli obrotu. Jak to widać z zestawienia cen przytoczonych, z owej półmilionowej sumy co najwyżej trzykroć sto tysięcy rubli dostaje się do rąk producentów; resztę pochłaniają pośrednicy i koszty przewozu.

Tm.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

NADESŁANE.

—:—

Do członków Rady Humańsko-Lipowieckiego Towarzystwa Rolniczego.

Po oburzającem zajściu dnia 25 czerwca 1906 roku uważałem za stosowne wykreślić się z liczby członków Towarzystwa. Tymczasem przed paru tygodniami otrzymałem na firmowym blankiecie za Nr. 399 zaproszenie przybycia na posiedzenie Rady. Myśląc, iż człowieka, od poglądów którego na najżywotniejsze kwestye Towarzystwo tak biegunowo odbiegło — nie fatygowanoby bez przyczyny — przyjechałem. Okazała się omyłka: zapraszano kogo innego, — zaadresowano do mnie.

W ten sposób niech Panowie sobie wytłómaczą moje niespodziewane pojawienie się na sesyi Rady w dniu 27 września 1908 roku.

Juljusz Korab' Brzozowski
z Posuchówki.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.